

# Nasze SPRAWY

## O bogatszy wystawowy dorobek

JESIENIA bież. roku w wielu powiatach naszego województwa odbędą się powiatowe wystawy rolnicze. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że przygotowania do wystaw rozpoczynaliśmy często „na pięć przed 12-tą”. Giucho było o nich do końca zimy i nagle, jak np. w Kołobrzegu, gorączkowo rozpoczynano budować wystawowe stoiska. Rzecz jasna, że stoiska te nie wyglądały zbyt estetycznie. Giucho było o wystawach do końca zimy i nagle pracownicy POM i PZR wybierali się w teren „organizować ekspozycje”. W poszukiwaniu tych ekspozycji docierano przede wszystkim do znanych już z pewnych osiągnięć spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów, czy gospodarzy indywidualnych.

Dlatego też tylko nieliczna grupa gospodarstw zainteresowana była udziałem w wystawach. Szerokie rzesze chłopstwa miały niekiedy z wystawami tyle wspólnego, że jeździły je zwiedzać i to często wtedy, gdy np. było wiadomo, że razem z wystawą odbywał się atrakcyjny jarmark.

Tak organizowane wystawy tylko w pewnej mierze spełniały swe zadanie. Tylko częściowo podsumowywały dorobek rolnictwa powiatu, upowszechniały przodujące doświadczenia i metody pracy. Tak organizowane wystawy nie stawały się — o co nam chodzi najbardziej — czynnikiem mobilizującym wszystkie gospodarstwa do walki o lepsze plony, wzrost hodowli, sprawniejszą organizację pracy.

Chcemy, aby w tym roku współorganizatorem wystaw powiatowych była nie tylko wąska grupa gospodarstw, ale cała wieś, by sami chłopcy, oczywiście przy pomocy agronomów i zootechników ocenili kto zasługuje na to, aby jego ekspozycje znalazły się na wystawie. Jest to przecież niełatwe zadanie. Chcemy podsumować na wystawach dorobek pierwszego roku naszej 5-letki, ale pragniemy zarazem, by i dzieł starannym przygotowaniem do wystaw dorobek ten był bogatszy.

Dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że przygotowania do wystaw trzeba rozpocząć już teraz, gdy siewy blisko.

Niewątpliwie dobrze rozpoczęły wystawowe przygotowania powiat walecki. W powiecie rozwinęło w tej dziedzinie szerokie współzawodnictwo. Jego inicjatorem są spółdzielnie produkcyjne, PGR i indywidualni chłopcy w gromadzie Mielęcina. Chłopcy gromady Mielecino zobowiązali się przekroczyć wskaźniki produkcyjne, określone normami powiatowymi i warunkujące prawo do udziału w wystawie, a jednocześnie wskazali dzięki czemu, te wskaźniki przekroczyć. A więc zastosowanie nowych metod agrotechnicznych i wzrost mechanizacji upraw w spółdzielniach, szerokie zastosowanie prostych form kooperacji wśród chłopów indywidualnych.

Apel chłopów gromady Mielecino, którzy wezwali do współzawodnictwa wszystkie spółdzielnie produkcyjne, indywidualnych chłopów i PGR-y odbił się w naszym województwie szerokim echem. W powiecie waleckim apel ten podchwycili wszystkie gromady, zobowiązując się przede wszystkim sprawniej, lepiej przeprowadzić wiosenne siewy. Apel Mielęcina podchwyciła, aczkolwiek w malej jeszcze mierze, gromady w innych powiatach. Chodzi o to, by właśnie teraz rozszerzyć na naszej wsi, na całej Mielęcynie, szerokie współzawodnictwo o prawo udziału w wystawach. Aby chłopci podejmując zobowiązania np. podnieśli nią wydajność z hektara, ustalili jednocześnie w jaki sposób wzrost ten uzyskają, aby w oparciu o przedwystawowe współzawodnictwo, rozwijano na indywidualnej wsi zespołowe formy pracy, by w spółdzielniach ulepszano organizację pracy, umacniano spółdzielczy samorząd...

Szerokie współzawodnictwo o prawo uczestniczenia w wystawach powinno nam pomóc w uzyskaniu wyższych plonów, zwiększeniu hodowli

## Informacja tow. J. Cyrankiewicza na Plenum KC o przebiegu choroby towarzysza Bolesława Bieruta

Biuro Polityczne chce podzielić się informacją o przebiegu choroby towarzysza Bolesława Bieruta, choroby, której zakończenie było bolesnym zaskoczeniem dla wszystkich — dla całej partii, dla całego kraju.

Komunikat o chorobie towarzysza Bieruta, rozesłany został członkom Komitetu Centralnego w poniedziałek 12 marca w godzinach przedpołudniowych. W godzinę po otrzymaniu wiadomości o nagłym nie przewidywanym, nie tylko przez nas, ale przez lekarzy, pogorszeniu się stanu chorego, Biuro Polityczne zebrane wówczas na posiedzeniu delegowało natychmiast specjalnym samolotem do Moskwy tow. J. Bermana i skierowało tamże powtórnie prof. Fejgina, długoletniego lekarza towarzysza Bieruta. Prof. Fejgin i przed tym był w Moskwie jako konsultant w okresie grypy towarzysza Bieruta. W poprzednim okresie nie było takiego alarmującego stanu zdrowia towarzysza Bieruta, któryby czynił koniecznym publicznego komunikatu.

Na podstawie faktów i relacji lekarzy, którzy opiekowali się tow. Bierutem, można stwierdzić co następuje: do 1950 roku towarzyszy Bierut poza nieznacznymi, przemijającymi dolegliwościami, czuł się dobrze, mimo wyjątkowej pracy.

We wrześniu 1950 roku wystąpił silny napad bólu w okolicy serca z klinicznymi objawami zawału. Kuracja trwała 10 tygodni. W ciągu następnych kilku lat, stan zdrowia towarzysza Bieruta był stosunkowo niezły, mimo wyjątkowej pracy, która powodowała w pewnych okresach bezsenność z krótkotrwałymi, przemijającymi uczuciami ucisku w okolicach serca.

W sierpniu 1955 roku, a więc w ubiegłym roku, towarzyszy Bierut wyjechał na urlop do Naleczowa, tam zachorował na silną gripę i wówczas po raz pierwszy do dotychczasowych objawów, dołączyły się obrzęki na nogach oraz silniejsze osłabienie ogólne.

Na podstawie opinii prof. Fejgina i prof. Biernackiego, udało się nam wówczas przekonać z trudem towarzysza Bieruta o konieczności dłuższej kuracji. We wrześniu ubiegłego roku po wspólnej konsultacji z najwybitniejszymi radzieckimi specjalistami i w wyniku tej konsultacji, towarzyszy Bierut został skierowany do sanatorium w Barwizie, gdzie przebywał około 6 tygodni. Stwierdzono wówczas ogólną miąższość ze szczególnym zajęciem tętno-więciowych, przewlekłe zapalenie nerek, ogólne wyczerpanie.

Po okresie około 6-tygodniowej kuracji towarzyszy Bierut powrócił do Warszawy, do pracy. Ponowne pogorszenie stanu zdrowia nastąpiło w połowie grudnia ubiegłego roku. Wystąpiły wówczas objawy zapalenia prawego płuca, z zajęciem obojętne. Jednak choroba przebiegała dość łagodnie, gorączka szybko ustąpiła, po 8—10 dniach objawy zapalenia znikły. W połowie stycznia stan zdrowia towarzysza Bieruta znowu się pogorszył. Konsultacja ów-

czesna ujawniła, że zaostreżeniu uległa choroba nerek. Mimo wielokrotnych perswazji i apelów ze strony członków Biura Politycznego, aby towarzyszy Bierut oszczędzał swe siły, towarzyszy Bierut nadal pracował. Towarzyszy Bierut brał, jak wiadomo, bardzo czynny udział w przygotowaniach do V Plenum. Wszyscy pamiętamy, jak przewodniczył na Plenum 8 lutego.

Po kilku dniach, po V Plenum wraz z delegacją naszej partii, wyjechał połączonym do Moskwy na XX Zjazd KPZR.

W tym czasie pojawiły się u towarzysza Bieruta lekkie stany podgorączkowe. Wówczas na skutek nalegań prof. Markowa, który się nim opiekował i naszych nalegań, dwukrotnie towarzyszy Bierut przerwał swój udział w obradach Zjazdu i pozostawał w łóżku, ażebym pozbył się przeziębienia. Po zakończeniu obrad, wyjechał się zarówno z relacji lekarzy jak i z samopoczucia towarzysza Bieruta, że nastąpiła poprawa. W tym czasie nastąpiło spotkanie towarzysza Bieruta ze studentami polskimi w Moskwie.

Po XX Zjeździe reszta naszej delegacji powróciła do Warszawy 26 lutego. Towarzyszy Bierut został w Moskwie ze względu na gripę. 29 lutego temperatura podniosła się do 39,8 stopni, nastąpiło prawostronne zapalenie płuc, czyli choroba z grudnia powtórzyła się.

W wyniku zastosowanych wówczas zabiegów lekarskich i troskliwej opieki lekarzy, gorączka ustępowała, objawy zapalenia płuc szybko mijaly i 6 marca pacjent zaczął już wstawać z łóżka. Odbierał pocztę, przeprowadzał długie rozmowy telefoniczne, powracał do myśli, że musi jak najszybciej wrócić do pracy.

10 marca, w sobotę, towarzyszy Bierut po raz pierwszy wyszedł na 15-minutową przechadzkę i poza ogólnym osłabieniem czuł się dobrze. Prowadziliśmy z nim rozmowy telefoniczne, informując Go o bieżących sprawach w kraju, o bieżących sprawach partii, którymi przez cały czas bardzo się interesował.

11 marca, w niedzielę przed południem, towarzyszy Bierut prowadził rozmowy z obecnymi w Moskwie polskimi towarzyszami, po czym

*ciąg dalszy nast.*

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. A

# Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Cena 20 gr. 22 marca 1956 roku Rok V. Nr 70 (1082)

## N. S. Chruszczow opuścił Warszawę

WARSZAWA. 21 bm. opuścił Warszawę udając się w drogę powrotną do Moskwy przewodniczący radzieckiej delegacji rządowej na uroczystości związane z pogrzebem Bolesława Bieruta, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, I sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow oraz członek delegacji W. Wasiliewska.

Odjeżdżających na lotnisku Okęcie w Warszawie, żegnali członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Berman, J. Cyrankiewicz, W. Dworakowski, F. Jóźwiak-Witold, F. Mazur, H. Minc, Z. Nowak, E. Ochab, K. Rokossowski, R. Zambrowski i A. Zawadzki; sekretarze KC PZPR i inni.

## W słupskich zakładach pracy po drugiej dekadzie miesiąca

Jak już pisaliśmy, załoga Słupskich Fabryk Mebli dokłada wszelkich starań, aby nadrobić zaległości z okresu przestoju kofia, który był spowodowany brakiem węgla. Miesięczny plan produkcji po drugiej dekadzie marca został wykonany w 62 proc. Wyróżniają się szczególnie dział: przerzynalnia oraz dział pras, który wysoko przekracza produkcję piyt stolarskich.

Słupskie Zakłady Płowarstwo-Słodownicze mają poważne trudności w zbyciu gotowej produkcji, od czego uzależnia się w tym zakładzie wykonanie planu. Niemniej jednak browar słupski realizuje plan rytmicznie — do 20 bm. wykonując 65,7 proc.

Załoga Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego wykonała plan dekadowy w stu procentach, natomiast plan miesięczny jest dotychczas zrealizowany w 59,4 proc.

SZSO podobnie jak SFM muszą nadrobić zaległości wynikłe z powodu przestoju odlewni, co również było spowodowane brakiem koksu.

CZ. 2.



ZAKŁADY PRZEMYSŁU PAWELNIANEGO IM. ARMII LUDOWEJ W ŁODZI. Na zdjęciu: fragment łańca.

## „Lublina” będą ulepszone

LUBLIN. Przed kilku tygodniami załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie podpisała projekt zakładu nowego planu 5-letniego. Część wniosków zawartych w projekcie planu już się realizuje.

M. in. pracownicy biura głównego konstruktora opracowali dokumentację zmodernizowanej przyczepy samochodowej D-30 o nośności 3 ton.

W najbliższym czasie konstruktorzy FSC przystąpią do opracowania dokumentacji unowocześnionego „Lublina 51”, tzw. „Lublina 63”, który m. in. posiadać będzie metalową kabinę kierowcy oraz dwa napędy.

W bież. roku przewiduje się także opracowanie konstrukcji samochodu furgonetki 1 — 1,5 tony.

## Wiosna... ale tylko w cieplarni



Na dworze zimny wiatr zmiata kurz z samorzutnej ziemi. Tegoroczna wiosna jest wyjątkowo mroźna. A w cieplarni... Termometr w hali cieplarnianej Ogrodnictwa Mieleckiego przy ul. Zwycięstwa 183 wskazuje plus 30 C. Tu naprawdę wiosna jest już w pełni.

Niejedną z gospodyń chciałaby urosnąć obiad świętą zieloną sałatą. Jak widać ze zdjęcia (górnego) nie brak jej w cieplarni. Już od kilku dni można na błąwać tę sałatę w sklepach ogrodniczych.

Narcyzy są podobno zwlastunami wiosny; na zdjęciu: kierownik Ogrodnictwa Mieleckiego Stanisław Fytek ogłada świeżo rozkwitłe narcyzy.

E. SZURAWSKA

## Go dzień w miesiącu

### Nie zniechęcać plantatorów Inu

Plantatorzy Inu, którzy zawarli umowy kontraktacyjne na 1956 rok, napotykają w niektórych miejscowościach na trudności przy pobieraniu pierwszych zaliczek kontraktacyjnych. I tak GKS w Wałcu odmawia zaliczek tym plantatorom Inu, którzy z jakichkolwiek tytułów posiadają zadłużenia zeszłoroczne. Postępowanie takie jest niezgodne z przepisami. To samo można powiedzieć o GS w Szczecinku, która bezpodstawnie obciąża plantatorów Inu kosztami zaprawiania nasion siewnych.

Te i podobne wypadki nadgorliwości wywołują zrozumiałe buntowanie rolników. Warto, aby tą sprawą zajęły się kierownictwa odpowiednich PZGS.

### Na półmetku szkolenia rolniczego

W dniu 13 bm. 30 spółdzielców i chłopów indywidualnych — słuchaczy I roku dwuletniego kursu agrotechnicznego we Wrześnicy, pow. Sławno — przystąpiło do egzaminów. Egzamin wykazał, że słuchacze dobrze opanowali materiał przerabiany na kursie.

### Radzili nad mechanizacją pracy w tartakach

Ostatnio odbyła się w tartaku w Słupsku konferencja, poświęcona sprawie popularyzowania układania drewna przy pomocy transportera.

M. LAMUS korespondent

### Możemy siać choćby jutro

Przed bramą gospodarstwa Nowiny, pow. Złotów, stała grupka ludzi. Dołączyliśmy się do nich.

— Jak u was z przygotowaniem do siewów? — pytamy. Gospodarstwo przygotowane jest do kampanii. Wywieziono 3/4 obornika, rozrzucając go na ponad 30 hektarach PGR-owskiej ziemi. Nawozy sztuczne zabezpieczone należą w szopie czekają na ustąpienie zimy. Zboże dawno już wymiło cenie i wywyższone. Można je choćby dzisiaj sypać do siewnika.

### KIEDY ONI SKONCZĄ?

Pytanie to zadaliśmy sobie, gdy kierownik gospodarstwa Józefowo (Zjednoczenie Wałcz) informował nas ile zboża czeka jeszcze na miocarnię.

*ciąg dalszy na str. 3*

### W Siolkowicach utopiono Marzannę

OPOLE. Wśród starych zwyczajów ludowych przechował się na Opolszczyźnie piękny, staropolski zwyczaj uroczystego witania zbliżającej się wiosny i zegnania zimy — obchód „Marzanny”. W tegorocznym obchodzie „Marzanny” w dniu 21 bm. uczestniczyły całe Siolkowice oraz przybyli z okolicy chło-

pi i młodzież. Nad rzeką wszyscy ustawili się w półkole. Przy dźwiękach kapeli i tradycyjnych przysięwekach rozebrano Marzannę, podpalono ją i wrzucono do wody. Do wsi uczestnicy tego obchodu powrócili z gankiem, który umieszczono przed budynkiem Gr. RN.

## Artykuł dyskusyjny

# Konwojent czy zaopatrzeniowiec?

Na pytanie, dlaczego nie ma w sklepie cukru, soli lub innych artykułów ekspedientka często odpowiada:

— Nie wiem, zamówiłam towar tydzień temu, a jeszcze nie został dostarczony.

Odpowiedzi takie można usłyszeć nie tylko w sklepach spożywczych. Tam jednak narkotykami na złą organizację dostaw są najczęstsze. Warto więc przyrzeć się bliżej organizacji zaopatrzenia w handlu artykułami spożywczymi.

**P**RZYPUSÓMY, że kierownikowi sklepu MHD w Koszalinie. Słupsku lub innym mieście kończy się zapas cukru. Towaru tego nie brakuje, jak wiadomo, w magazynach hurtu, to jest w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego. Wydawałoby się, że nie prościej, jak udać się do hurtowni, zamówić potrzebną ilość towaru, załadować go na samochód i tego samego dnia, a najpóźniej następnego, przewieźć do sklepu.

Tak być powinno. Jest jednak zupełnie inaczej. Np. w grudniu ub. roku w sklepie MHD przy ul. Fatąta w Słupsku przez tydzień nie było cukru.

Jak więc wygląda procedura zaopatrzenia?

Należy przede wszystkim wiedzieć, że ani hurt ani detal nie mają własnego transportu. Obsługuje je w tym zakresie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego (PTHW). Przepisy zaś ustalają, że zamówienia na transport powinny być składane trzy dni naprzód. Ponadto większe miasta w naszym województwie: Słupsk i Koszalin, zostały podzielone na rejony. Sklepy danego rejonu zaopatrywane są przez PTHW jeden raz w tygodniu. W tej sytuacji sklepowy winien przewidzieć brak towarów trzy dni, a nierzadko i tydzień naprzód.

**A**JAK wygląda sama procedura zamawiania artykułów spożywczych?

Kierownik sklepu sporządza zamówienia na potrzebne mu artykuły i dostarcza je sekcji zaopatrzenia dyrekcji MHD. Jego rola w procesie zaopatrzenia sklepu kończy się na oddaniu zamówienia w biurze dyrekcji. Teraz pracownik sekcji zaopatrzenia dyrekcji MHD przepisuje zamówienie sklepowe w odpowiedniej ilości formularzy na specjalnych blankietach i nosi do biura hurtowni. Tam porównuje je do realizacji, tzn. wypisania kwitów do magazynu tzw. faktur, które następnie hurtownia przesyła wprost do PTHW.

Warto z tej procedury zapamiętać następujące fakty. (Ciężko bowiem one jak zobaczymy dalej, na sprawność całego zaopatrzenia). Pierwszy, to ograniczenie roli sklepowego: do napisania zamówienia, a zaopatrzeniowca w dyrekcji MHD: do przepisanego go i odesłania do hurtowni. W ten sposób detalicji, a więc ci, którzy towar kupują z hurtu i później sprzedają go konsumentom, przez cały czas załatwiania transakcji nie widza towaru. Nawet wypisanie faktury, przesłanie jej do transportu (za który płaca), wybór towaru i dostawa do sklepu odbywa się za ich plecami. Wszystkimi funkcjami związanymi z pobraniem towaru z magazynu, dostarczeniem go do sklepu, ustaleniem kolejności dostaw, zajmują się nie pracownik aparatu handlu, lecz transportu (PTHW) tzw. konwojent.

Skutki obserwujemy często w sklepach. Oto zaledwie czterdzieści kilogramów towaru i konwojent podaje sklepowemu fakturę. Ten za dzieleniem spóźniony tam nazwy towarów, jakich nie tylko nie zamawiał, lecz jakich ma już duży zapas w sklepie. Często sklepowy tygodniem nie otrzymuje zamówienia towaru, a zdarza się i tak, że dostaje dwie partie tego samego towaru w krótkich odstępach czasu. Spotkać można również krańcowe ulicami miasta, od sklepu do sklepu, samochodów załadowanych różnymi artykułami, których sklepy nie chcą przyjmować. Zdarzyło się np., że samochód PTHW przywiózł z powrotem do Słupska placzki szare sławna. Miejscowy sklep MHD nie przyjął ich, gdyż były inne, niż te, które zamówił. Najczęściej jednak sklepowy przyjmuje towar nawet niepotrzebny, ponieważ w razie odmowy konwojent zabiera z powrotem cały transport, a sprzedawca dostaje

dostawa jest za tydzień. Poza tym sklepowi wola zazwyczaj nie narażać się konwojentowi.

**A**LE nielata jest i rola konwojenta. Jeśli sklep odmówi przyjęcia towaru — konwojent nie ma po co wracać do hurtowni. Tam mu odpowiadają: „Odebrałście towar, jest pokwitowanie i martwiecie się sami, co robić dalej”. Często spotykają go słuszne zresztą wymyślenia sklepowych, dla czego za miast wódki zwykłej przywiózł „mokkę”, która „nie idzie”, albo obuwie nieodpowiednich rozmiarów. Skąd zaś on, który wozł dziś węgiel, jutro futra, a pojutrze sól, ma orientować się w potrzebach sklepu? Skąd ma wiedzieć, gdy w WPHS pakują mu na samochód np. wino importowane, że sklep zamówił właśnie krajowe? Nie widzi on przecież wcale zamówienia sklepu.

Zdarza się również, że sklep, do którego przywiózł towar, jest zamknięty na skutek chorób sklepowej lub remanentu. Jeśli wiezie w samochodzie tzw. towar „chodliwy”, to nie ma z tym kłopotu — przyjmie go każdy inny sklep. W innym wypadku nielato wo wciąż komunikację. Niekiedy konwojenci mają też swoje humory. Np. taki konwojent powinien zawiązać zamówioną herbatę do jakiegoś sklepu na krańcu miasta. Po co trudzić się jazda tak daleko, skoro weźmie ten towar każdy najbliższy sklep. Można wtedy powiedzieć, że sklep, dla którego herbatę była przeznaczona, miał remanent.

Zresztą, gdy konwojent chce zbyć towar chodliwy, nie ma z tym kłopotu. Za taki towar zamówienie towar sklepowy mu jeszcze podziękują i nie tylko dobrym słowem. Jest powszechna tajemnica, że sklepowi szukają drogi do poprawy zaopatrzenia przez gardło i kieszeń konwojenta. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jak takie wypadki dezorganizują zaopatrzenie sklepu.

**Z** PODANYCH przykładów widać, że o zaopatrzeniu sklepów decyduje faktycznie nie aparat handlu, lecz transport.

Notujemy więc nienormalne zjawisko faktycznego przekształcenia usługowego przedsiębiorstwa transportowego w jedno ogniwo i tak rozbudowanego już aparatu naszej dystrybucji. Gdy powoływano PTHW, miano na uwadze lepsze wykorzystanie wozów, racjonalną gospodarkę taborem. Cel był słuszny i od tej strony PTHW spełnia swoją rolę. Złe jednak stało się, że na skutek rozszerzenia jego kompetencji i wprowadzenia instytucji konwojentów z ramienia PTHW, transport oddzielił faktycznie hurt od detalu. Szereg zaś przepisów w tej dziedzinie ograniczyło operatywność aparatu handlowego.

Dużo winy za istniejącą obecnie sytuację ponosi sam detal. Nie korzysta on nawet z możliwości, które mu pozostały do śledzenia przebiegu zaopatrzenia. Došlo do tego, że gdy sklepowy w Słupsku interweniuje w dyrekcji MHD, że nie otrzymał zamówionego towaru, ta nie może nawet stwierdzić, gdzie nastąpiło zahamowanie, w hurcie czy w transporcie. Najczęściej żąda więc sklepowemu, by słożył jeszcze jedno zamówienie. I tak się robi. Gdy jednak w między czasie znalazło się w transporcie poprzednie zamówienie, sklep otrzymuje np. w ciągu paru dni dwa razy po 500 kg soli.

W każdym wypadku takimże zakłócenia dostaw można i trzeba szukać u winnych. Nie jest to jednak łatwe. Wypadków takich jest wiele i detal najczęściej rezygnuje z dochodzenia prawdy. Ciężką na tym sklepowi i konsumentom. Nie chodzi zresztą o poszczególne wypadki, skoro cały proces zaopatrzenia nie sprzyja sprawnej pracy. Z obecnej sytuacji nie jest zadowolony ani hurt, ani detal, ani transport. W tej sprawie istnieje jednomyślność tych różniących się zazwyczaj zdań instytucji. Wszyscy zgodnie twierdzą, że wybór towaru, regulowanie zaopatrzenia winno należeć

do aparatu handlu. Głosy te powinno wziąć pod uwagę Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i pomyśleć o usprawnieniu organizacji dostaw.

**W** DYSKUSJACH pracownicy handlu i transportu wysuwają dwa rozwiązania istniejących trudności.

Pierwsze — to likwidacja Konwojentów PTHW, a przejęcie ich funkcji przez pracowników zaopatrzenia w dyrekcjach przedsiębiorstw handlowych. Transport oddawalby wtedy do dyspozycji detalu samochodów z szoferem i pracownikami fizycznymi. Za wszystkie zaś transakcje ponosiłby odpowiedzialność pracownik zaopatrzenia lub kierownik sklepu. Zaopatrzeniowiec stałby się operatywnym pracownikiem, decydującym bezpośrednio o zaopatrzeniu sklepów.

Drugi sposób rozwiązania — to przejęcie przez hurt obowiązku dostarczenia wybranego przez detalista towaru loco sklepu. Transakcja z transportem należałaby w tej sytuacji do hurtu. Pracownicy hurtowni strykną się bezpośrednio ze sklepami, poznaliby lepiej potrzeby handlu. Fakt zaś, że wykonanie ich planu uzależnione byłoby od ode-

brania towaru przez sklep, przyspieszyłoby spływ masy towarowej.

Warto, by aktywi handlowi naszego województwa przedyskutowali te koncepcje lub wysunął inne. Może na łamach naszego piśma.

Na zakończenie jeszcze jeden obrazek.

Idąc ulicami Słupska można często zobaczyć człowieka ciągnącego ręczny wózek nalożony belami materiałów, odzieżą, kartonami z wubiem itp. To dyrekcja MHD — Art. Przemysłowe przyspiesza w ten sposób zaopatrzenie swoich sklepów. Zrezygnowała prawie ona zupełnie z transportu samochodowego PTHW. Złe jest, jeśli ręczny wózek lepiej zdaje egzamin niż transport samochodowy. Świadczy to raz jeszcze, że coś tu nie gra. Należy przyspieszać, że Min. Handlu Wewnętrznego wyciągnie z tej sytuacji właściwe wnioski.

T. SOKOŁOWSKI

## Informacja tow. Cyrankiewicza na Plenum KC o przebiegu choroby towarzysza Bolesława Bieruta

*Dokonujemy ze str. 1*

zamierzał udać się na przechadzkę. Przed wyjściem na przechadzkę, nastąpił krytyczny moment: zasłabł nagle i stracił przytomność. Tętno stało się ledwo wyczuwalne, nastąpiły zabiegi lekarskie. Po zabiegach objawy te ustąpiły, tętno i ciśnienie powróciły do normalnego stanu. Wczoraj, czuł się lepiej jak stwierdzają lekarze i obecni w Moskwie członkowie rodziny. Nad ranem nagle wystąpiły objawy ciężkiej zapalenia, która pomimo bardzo energicznego przeciwdziałania lekarzy i zastosowania wszystkich środków jakimi rozporządza wśnólczeńska medycyna, trwała prawie 4 godziny. Później tętno i ciśnienie ponownie się, ale stan był już ciężki. Wówczas to na skutek tych wiadomości, Biuro Polityczne delegowało tow. Bermana do Moskwy. Biuro Polityczne zawiadomiło człon-

ków KC o chorobie towarzysza Bieruta.

W południe tego dnia, towarzysz Bierut czuł się już lepiej, w rozmowach z obecnymi nawet żartował, elektrokardiogram jednak dokonany w tym dniu dwukrotnie — raz rano i drugi raz wieczorem — wykazał cechy zawału serca.

Katastrofa nastąpiła 35 minut po 23-cj. Nagle wystąpił głośny oddech, utrata przytomności, zatrzymanie serca, a w 3 minuty później i oddechu. Natychmiastowe zabiegi prof. Fejgina, dokonane wspólnie z prof. Markovem, nie dały rezultatu. Narastający, jak o tym mówi protokół lekarzy z sekcji zwłok, zakrzep tętnicy płucnej był decydującym czynnikiem, który przesadził o zgonie.

Wiadomość o tym, że towarzysz Bolesław Bierut rozstał się z nami na zawsze przekazana została do Warszawy i nazajutrz okryła żałobą naszą partię i cały kraj.

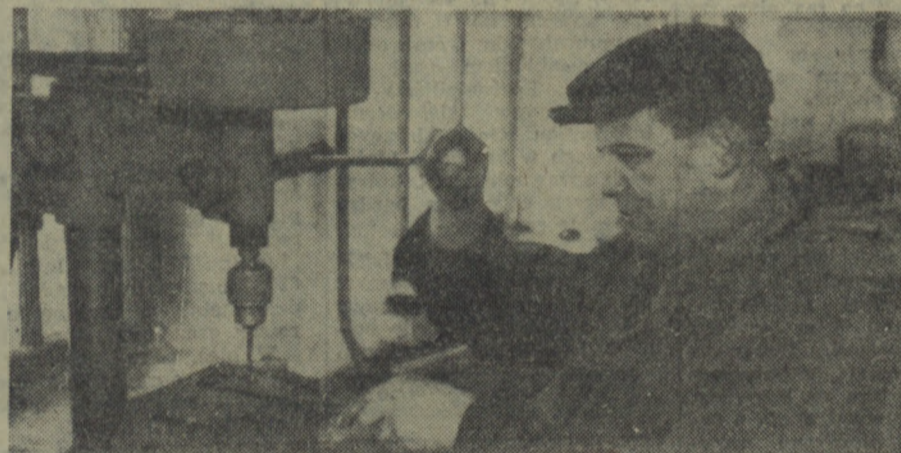
## Z życia partii

# Przede wszystkim ludzie

**W** Państwowym Ośrodku Maszynowym w Rymaniu, pow. Kołobrzeg wre gorączkowa praca. Ludzie ubrudzeni smarami uwijają się wokół ciągników, ustawionych równym rzędem w nowo wybudowanej hali produkcyjnej. Obok trwa remont piługów. Zrozumiał jest śpiewek — zbliza się przecież wiosna, a z nią i prace polowe. Maszyny muszą być w pełnej gotowości do tej wielkiej kampanii.

## Maszyny będą gotowe

Główny mechanik POM tow. Tadeusz Siamro, żywo opowiada nam o dotychczasowym przebiegu remontów



Na zdjęciu: Tadeusz Bieleń z POM renowuje części do rozrzućnika obornika. Foto: W. GRABOWSKI

traktorów i maszyn. Oglądamy gotowe już do wyjazdu w pole ciągniki. Trzeba przyznać, że remont maszyn, pomimo pewnych zahamowań w pierwszym okresie, przebiega obecnie planowo.

Wysiłek załogi był duży. Nie patrząc na trudne warunki pracy — które tej zimy były szczególnie ciężkie — potrafiła ona wykonać swe planowe zadania. Tempo naszej pracy — mówi mechanik Ryszard Piotrowski — nawet w okresie największego nasilenia mrozów nie zmniejszyło się. Maszyny muszą być gotowe do akcji wiosennie-słownej. Wiosna nie będzie na nas czekała — dorzuca Tadeusz Bieleń — monter maszyn rolniczych.

## A ludzie?

Wkrótce brygady traktorowe wyruszą na spółdzielcze pola. Kadry mechaników rolnictwa będą pracowały nad ekonomicznym umocnieniem i dalszym rozwojem socjalistycznych form gospodarowania na wsi.

W okresie zimowym, każdy POM powinien przygotować swych pracowników do czekających ich zadań. Szczególnie powinni być otoczeni troskliwą opieką traktorzyści.

Jak wygląda praca z ludźmi w POM Rymania? Czy kierownictwo POM, a przede wszystkim organizacja partyjna wykazały dostateczną troskę o pracę polityczną wśród załogi? Niestety, remont maszyn, przygotowanie ich do prac w polu, nie szedł tutaj w parze z pracą polityczną, z pracą wychowawczą. Towarzysze z organizacji partyjnej, a szczególnie jej egzekutywy nie docenili tej sprawy.

Zapytany o pracę organizacji partyjnej w POM Tadeusz Mazurek — sekretarz organizacji partyjnej rozkłada protokoły z zebrań partyjnych. Według ewidencji, zebrań odbywają się w za sadzie co miesiąc. Np. w grudniu i styczniu głównym tematem zebrań był remont maszyn. W lutym — omawianie materiałów V Plenum.

Wydawałoby się, że przy tej okazji organizacja partyjna szeroko omówi zagadnienie rozwoju rolnictwa w pleciolacie i zadania stojące przed POM-em. Niestety, zebranie było słabo przygotowane. Na 21 obecnych na zebraniu towarzyszy, zaledwie trzech zabralo głos w dyskusji, traktując zresz-

okazywanie jak najdalej idącej pomocy spółdzielcom w zorganizowaniu wspólnej gospodarki, w ustaleniu kierunków rozwoju i perspektyw spółdzielni. A to będzie mógł być tylko wtedy, kiedy będziemy starali się dostrzec na codzień każdego człowieka pracy. Klucy będziemy pracować nad wzrostem jego kwalifikacji zawodowej oraz podniesieniem poziomu politycznego.

## Sprawa szkolenia

W POM Rymania nie zwrócono jednak uwagi na podniesienie poziomu politycznego załogi.

Poważnym niedostatkiem w pracy organizacji partyjnej jest także to, że nie potrafiła pokierować szkoleniem partyjnym. W ewidencji można odnaleźć dane mówiące o przebiegu szkolenia. Jest jedna grupa szkoleniowa kierowana przez tow. Gniotka — instruktora KP do spraw POM. Ale...

Na zebraniach szkoleniowych, na które uczęszcza po dwóch, trzech towarzyszy — mówi tow. Dąbrowski — wleje nudą. Wpływa na to bardzo niski poziom szkolenia oraz wąski krąg jego uczestników. Ze szkolenia korzystają tylko bowiem członkowie partii. Natomiast pozostała część załogi nie jest objęta żadnym szkoleniem politycznym. Pozostawiona jest sama sobie.

Nie też dziwnego, że wśród załogi POM Rymania mało kto zna programykę V Plenum. Cóż mnie obchodzi! — mówi np. traktorzysta Stanisław Rządkiwicz — szkolenie czy V Plenum. Moja sprawa, to tylko robić i wykonać plan. — Taka wypowiedź mówi chyba najwięcej o słabości organizacji partyjnej w POM-le.

## Ożywić pracę partyjną

Państwowy ośrodek maszynowy w Rymaniu posiada dobry młody kolektyw. Np. Tadeusz Bieleń, Czesław Brzózka, Zygmunt Jabłoński i wielu innych pracują bardzo ofiarnie.

Na nich można by się oprzeć i dźwignąć również robotę polityczną. Ale sam sekretarz tow. Mazurek nie może sobie poradzić. Bezradnie rozkłada ręce.

— Ja nie wiem, towarzyszu — wyznaje szczerze — co mam robić. Myślę, że remont maszyn, to wszystko...

Zachodzi pytanie — czy odpowiedzialne instancje partyjne, a szczególnie KP Kołobrzeg nie dostrzegają tego?

Dostrzegają, ale nie starają się dość szybko pomóc organizacji partyjnej w rozwiązaniu tych trudnych spraw. Tym czasem ożywienie pracy partyjnej w POM Rymania i skierowanie jej działalności we właściwym kierunku, jest zadaniem niecierpliwym zwłoki. Od tego zależeć będzie zabezpieczenie terminowego wykonania robót polowych, poprawa ich jakości i lepsze wykorzystanie traktorów i maszyn. Walka o to, obowiązkowo musi iść w parze z troską o człowieka, o jego wychowanie.

W. NOWAK

Tanio, szybko, dobrze

# Warto budować z gliny

Kiedy „powiat” zaproponował spółdzielcom z Charnowa (pow. Słupsk) wybudowanie obory z gliny, początkowo nie bardzo się godzili. „Do średniowiecza wracasz?” — mówili. — Jak mieć oborę, to porządnie! Murowaną, z cegły.”

Inż. Koberzyński z oddziału budownictwa wiejskiego Prez. PRN i inni towarzysze dość długo musieli przekonywać spółdzielców, że obora z gliny wcale nie jest gorsza od zbudowanej z cegły, a przy tym dużo tańsza. Koniec końców... zgodzili się.

W oddziale budownictwa wiejskiego przystąpiono do opracowywania projektu i kosztorysu. Również spółdzielcy w tym czasie nie próżnowali. Nie mał wszyscy członkowie zbiegali kamienie z pól i zwozili je na miejsce przyszłej budowy.

W lecie ub. roku przystąpiono do budowy. „Powiat”, oprócz planów, zapewnił pomoc fachowców oraz dostawę materiałów i urządzeń. Robociznę dali spółdzielcy. Podstawowy materiał budowlany, a mianowicie glina, znalazła się na miejscu. Rozrobiono ją i spajano przy pomocy szezki i słomy.

Praca postępowała sprawnie. W ciągu kilku miesięcy stanęła obora na 80 sztuk inwentarza. W dniu rozliczenia rocznego nastąpiło jej uroczyste otwarcie. W oborze zastosowano małą mechanizację. Samoczynne podłaz, hydrofor, wózek na szynach — to wszystko u-

majątek spółdzielni, którego wartość już obecnie wynosi około miliona złotych, znacznie wzrosła.

Spółdzielcy z Charnowa wszystkie obiekty wybudują sposobem gospodarczym. Dlatego też zakładają własny warsztat stolarski, kuźnię i betoniarnię. Te punkty usługowe mają nie tylko zaspokoić potrzeby własne, ale również zaopatrywać sąsiednie spółdzielnie produkcyjne, które przystąpią do budowania z gliny. Spółdzielcy czynią już starania o przydział kredytów na wyposażenie tych warsztatów, na zakup tokarki, frezarki itd.

We wsi nie brak fachowców, stolarzy i takich, którzy znają ślusarkę. Przeważnie jest to młodzież pracująca w słupskich fabrykach, czy też ustepkielce stoczni. Ich właśnie spółdzielcy chcą zatrudnić w warsztatach, zapewniając o miesięczne zaliczkowanie w gotówce. Budownictwo m. in. ma przyciągnąć do spółdzielni młodzież, ukazać jej, na przykładzie własnej pracy, perspektywę zespołowej gospodarki.

Charnowska obora jest pierwszym typowym obiektem, wybudowanym z gliny w spółdzielniach produkcyjnych naszego województwa. Budowniczymi zabudowa gospodarskich z gliny w naszym województwie stawia dopiero pierwsze kroki, ma wielu przeciwników,

wlanych. Stąd różne trudności z zakupem cegły. Przy budownictwie z gliny ten problem materiałowy nie występuje, ponieważ glina znajduje się prawie wszędzie. Odpada też np. kwestia wydatków za transport.

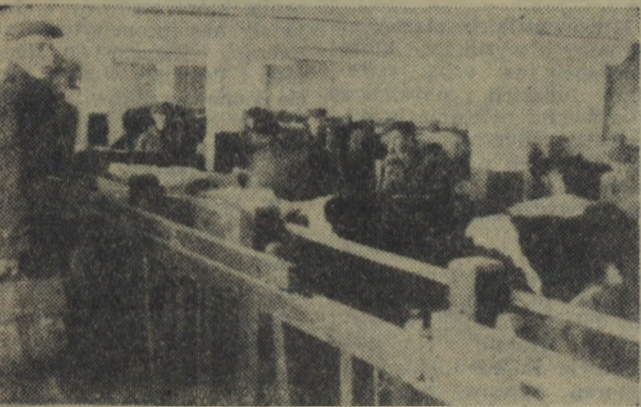
Drugą zaletą budownictwa z gliny jest jego taniość. Oszczędność uzyskana w Charnowie wyraża się cyfrą 200 tys. zł, tzn. że gdyby wybudowano taką samą oborę z cegły, kosztowałaby ona o 200 tys. więcej (potrzeba by było około 130 tys. sztuk cegieł). Budowa taka trwałaby nie — niecałe 5 miesięcy, a rok i należałoby zatrudnić więcej ludzi. Wreszcie dużym plusem jest to, że z gliny budują sami spółdzielcy (sposobem gospodarczym) przy pomocy i nadzorze fachowców. Przy tych zaletach (oszczędność materiałów, taniość) budowie z gliny są niemiernie trwałe niż z cegły.

Te właśnie zalety zdecydowały, iż część spółdzielni produkcyjnych w swoich planach na rok bieżący umieściło budowę obiektów z gliny. Np. w Nosibadach (pow. Szczecinek) powstaną 4 domy mieszkalne i odczarzarnia z gliny. Również w Wilczych Łaskach (pow. Szczecinek) spółdzielcy wybudują z gliny domki mieszkalne.

Oprócz gliny, do budowy można wykorzystać także inne materiały zastępcze. Tak np. w spółdzielni produkcyjnej w Krepku (pow. Człuchów) buduje się domy z mieszanek wapienno-żwirowej, a w Ostrorowie (pow. Szczecinek) powstanie chlewnia z żużla.

Uchwały V Plenum KC PZPR przewidują nowe korzystne warunki dla spółdzielni produkcyjnych, budujących przy pomocy własnych sił i środków. By nie dopuścić do nadmiernego obniżenia dniówki obrachunkowej, spółdzielcy zatrudnieni przy budowie zespołowych obiektów mogą otrzymywać wynagrodzenie z funduszu inwestycyjnego, lub też z kredytów bankowych, przeznaczonych na inwestycje. Ponadto uchwała przewiduje też umorzenie części długoterminowych kredytów, o ile spółdzielcy osiągną odpowiedni rozwój hodowli. Te warunki niewątpliwie przyczynią się do rozwoju budownictwa w spółdzielniach produkcyjnych, do szerszego zastosowania takich materiałów zastępczych, a w rezultacie do poważnego zwiększenia hodowli.

J. PELCZAR



łatwia pracę obsłudze obory. (W najbliższym czasie jeszcze zostanie zainstalowany ciąg paszowy podwieszony). Bydło zaś zapewniłom prawidłowe i pełne warunki dla rozwoju. 60 sztuk inwentarza charnowskiej w nowej oborze, na pewno będzie się dobrze chowało.

„Dziś już tyle człowiek się nie napracuje, co przedtem, kiedy dy było „rozrzuczone” w 6 oborach” — mówi oborowy Feliks Chmielak.

Z dumą opowiadają spółdzielcy o swojej oborze. Z wdzięcznością wspominają inż. Mariana Koberzyńskiego z budownictwa wiejskiego Prez. PRN w Słupsku, który stałe przebywał na budowie i nie szczędził starań, by została ona w terminie zakończona oraz kierownika oddziału budownictwa wiejskiego Prez. Woj. RN inż. Henryka Zielińskiego.

Spółdzielcy „zapalili się” do budownictwa z gliny. Jeszcze w tym roku wybudują stodołę, silos i gnojownię. W planach na następne lata figurują: chlewnia, stajnia i druga obora. W ten sposób trwały

zwiększa w spółdzielcach. Dla tego też warto powiedzieć trochę szerzej o jego zaletach. Najważniejszą jest przede wszystkim oszczędność materiałów budowlanych. Wiemy, że chociaż nasze cegielnie stały zwiększają swoją produkcję, ciociarz powstają nowe cegielnie — nie wystarczy to na zaspokojenie jeszcze szybciej rosnących potrzeb budo-

gala go z taką siłą, aż trzeszczał.

— Tak trzeba. Siłniej. Władzisz!

— No, ja tak nie potrafię.

— He, to nie to co guzik przyszyć do bluzki.

Ręce niby niechętnie, często spotykały się. „Szplajs” stawał się od nich gorący. Wresz

cie, podobne do misternie skróconego warkocza, złącze liny rzucili na ziemię. Sztrop był gotów do dźwigania tysięcy ton towarów.

— Panie brygadier. Gotów!

Roześmiali się. Pochwycili złączoną w kolisko linę. W mig ją rozciągnęli, niby leżące z obu stron zamknięte. Odszkodzili w przeciwnie strony. I kto kogo? Dźwięczna uprzedziła, silnie pociągająca. Robotnik zachwiał się. Lecz nie dał za wygraną. Szarpnął. Robotnica wypuściła sztrop, z impetem wpadła mu w ramiona. Mocne, szerokie. Przycisnął ją:

— Co! Lecisz na mnie?

— Co! Lecisz na mnie?

W CZELUSCI statku rozpostarli sztrop; układali nań worki z towarami. I raz... i dwa... i pięć... i

## Przewodniczący spółdzielni szkolą się



Przewodniczący spółdzielni produkcyjnych przechodzą specjalne przeszkolenie na jednorocznych kursach w Państwowej Centralnej Szkole POM i Spółdzielczości Produkcyjnej w Ursynowie k/Warszawy.

Na zdjęciu: wykład na temat hodowli świń prowadzi inż. mgr Stanisław Frydel.

CAF — fot. Pleńkowski

## Nowiny kulturalne

### 100 TYS. EGZEMPLARZY MAŁEGO ATLASU GEOGRAFICZNEGO E. ROMERA

We wrocławskim oddziale Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych 17 bm. wydrukowano 100-tysięczny egzemplarz wznowionego w tym roku wydania małego atlasu geograficznego E. Romera. Nowe wydanie — popularnego atlasu, przystosowane do programu nauczania w 6 i 7 klasie szkoły o gólnokształcącej stopnia podstawowego, uzupełnione zostało o najnowsze dane. Do końca roku bież. wydrukowanych zostanie jeszcze 400 tys. egzemplarzy tego poszukiwanego atlasu.

### ŚLYNNA SPIEWACZKA WŁOSKA ANGELIKA TUCCARI PRZYBYŁA NA GOŚCINNE WYSTĘPY DO POLSKI

Do Polski przybyła na gościnne występy słynna śpiewaczka włoska Angelika Tuccari, artystka Teatru Miejskiego Opery Komicznej w Rzymie (Piacello Teatro dell'Opera Comica di Roma).

Sława Angeliki Tuccari sięga daleko poza granice rodzinnego kraju. Występowała ona w operach w Lizbonie, w Londynie, w Kalrze i Aleksandrii.

Artystka uczestniczyła również w wielu festiwalach muzyki współczesnej i dawnej. Jako miłośniczka włoskiej muzyki XVIII-wiecznej brała udział w uroczystościach poświęconych kompozytorom włoskim — Cimarosie, Pucciniemu i Pergolesi.

Śpiewaczka występuje często w radio włoskim i w radio innych krajów. Ostatnio występowała w telewizji włoskiej w związku z uroczystościami mozar-towskimi.

W czasie swojego pobytu w Polsce Angelika Tuccari wystąpiła w recitalach w Łodzi, Poznaniu, Krakowie oraz w operze Don-

settiego „Don Pasquale” w Sta-linogrodzie i Wrocławiu.

### NOWE MIKROFILMY CENNYCH DZIEŁ

W stacji mikrofilmowej przy Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu przystąpiono do wykonania rdcj cennego starodruku — „Postylli” Grzegorza Orszaka, wydanej w 1556 roku w Królewcu. Dzieło to, a także rękopisy listów — Krzysztofa Opalińskiego przekazane zostały do utwó-żenia na taśmie mikrofilmowej przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Poznańska stacja mikrofil-mowa z każdym rokiem rozszerza swą działalność. Ostatnio urucho-miono tam poradnię budowy u-proszonych aparatów do odczy-tywania mikrofilmów, dzięki czemu z usług stacji będą mogły korzystać również liczne zakłady pracy, zamawiając m. in. odbitki planów oraz dokumentów zwią-zanych z opracowywaniem no-wej technologii produkcji.

W pracowniach stacji wykona-no w ub. roku łącznie ponad 63 tys. zdjęć rękopisów, druków, planów i nut.

### DZIEWIĄTE WYDANIE NOWEL SIENKIEWICZA W BULGARII

Pod wspólnym tytułem „Za chlebem” nakładem wydawnictwa „Narodna Mladez” wyszedł z druku zbiór nowel Henryka Sienkiewicza. W skład tomu wchodzi: „Za chlebem”, „Sa-chem”, „Janko Muzykant”, „Bar tek zwycięzca”, „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela” i inne opowiadania.

Poczynając od roku 1904 jest to dziełko z kolei wydanie nowel Sienkiewicza w Bułgarii. Nakłady powieści i nowel wielkiego pisarza polskiego ponawiane były w Bułgarii 25 razy. W ostat-nich latach dwukrotnie wydano „W pustyni i puszczu” i „Quo vadis”, poza tym wznowiono „Krzyżaków” i „Listy z Afryki”.

### UROCZYSTE OTWARCIE WYSTAWY „REMBRANDT I JEGO KRĄG”

19 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Rembrandt i jego krąg”, zorganizowanej dla uczczenia 350 rocznicy urodzin genialnego malarza holenderskiego.

Uroczystość otwarcia wystawy poprzedziła krótka akademia. Zebrani wyduchali interesującego referatu o „gólnoludzkim znaczeniu sztuki Rembrandta, wy-głoszonego przez dyrektora Pań-stwowego Instytutu Sztuki prof. J. Starzyńskiego.

Otwarcia wystawy dokonał min. Sokorski.

### PGR-y przed siewami

A więc żyto jare i ozime, mieszkanka zbożowa, saradela itd.

W Józefowie nie wywieziono jeszcze na pola ani kwintala obornika, brak jest sztucznych nawozów. Jednym słowem — sytuacja tuż przed siewami taka, jakby obecnie był listopad.

### NASION POD DOSTATKIEM

3 miliony zł wydały w roku ubiegłym PGR-y Zjednoczenia Wałcz na zakup nasion roślin motylkowych. W bieżącym roku gospodarstwa zasiały ty-le motylkowych na ziarno, że z powodzeniem wystarczy na własne potrzeby w bieżącej kampanii „siewnej”. Jest to szczególnie ważne w związku z przejściem gospodarstw na rozrachunek gospodarczy.

(wod)

## Bytów, Słupsk i Szczecinek na szarym końcu

W ostatnim dniu lutego miał termin płatności pierwszej raty podatku gruntowego.

W takich powiatach, jak białogardzki, sławnoński czy kołobrzeczki, ogół rolników wywiązał się w terminie ze swoich obowiązków wobec państwa.

Gorzej natomiast przebiegała realizacja podatku gruntowego w powiatach Bytów, Słupsk czy Szczecinek, w których aparat rad narodowych nie kontrolował należycie pracy inkasentów gromadzkich.

Z. Stroiński

### Z cyklu »Szkica portowa«

# SZTROP

biej, przyklepali pętlę żelazną sztangą. Z furkotem sypnęła kurzawa włókienek.

— I... mazurek, panie dźwigowyl!

Sztrop zaczął pracować. Po przeladunku iluś tam tysięcy ton cukru, przerzucono go do worków z naitalaniem. Przesiakił zapachem na mole. Później przyswoił sobie aromat cykorii, ziarna kakaowego; zgorzkniał od worów z cebulą, upudrował się mączką ziemniaczaną, poczerpnął przy gralnicie, zdołki dźwigając siarżan amonu.

Często stękał. Szczególnie wtedy, kiedy opasywał kanciaste, tysiące, lub więcej kilogramowe skrzynie. Ostre krawędzie pak, żywcem wydzierały mu pasma włókien.

Już nie lśnił, nie skrzyptał świeżością nowych pantofli. Wymagany, zmijłowato opłatał ładunek, sprawnie

gnął półtoratonową skrzynię, brygadier zbłądził:

— Stooooop! Oślepiło was???

Cztery wężyki z szybkością pioruna rozkręciły się z pętlą. Sznurki pętki, nie wytrzymały. Błysnęły cztery błizny. Spółtem laurowym uwieńczyły starą, umorusaną, wystuzoną linę.

Brygadier odsapnął:

— Opuszczaj powoli. Zmienił sztrop!

Wrzucono linę do magazynu. W ką.

### 3.

WIOSNA. Przyszli na nocną zmianę. Księżyc lśnił w kratownicach. Dźwigi czekały nieruchome.

Statek spóźnił się. Nie po-ciąg.

Robotnicy podzielili się na grupki. Zaczęli gadkę. Plotkowali o żonach swoich i cudzych, o radzie zakładowej, i dyrektorach, wybuchali śmiechem, mówili o sposobach przyrzadzania wódki i innych męskich sprawach, o których nie wszystkim wiedzieć wolno.

Na zapomnianym sztropie w kątku magazynu siedli: on, ona. Nie zwracali nań uwagi. Twarde dłonie przycisnęły dziewczynę. Nabrzmięła wiosną usta spotkały się. Jakże inaczej?

— To co? — zapytała chwy-tając oddech.

— No to co! Szykujemy wódkę, poprosimy świadków i kwita.

Złapał ją w objęcia.

— O co to, to nie. Po ślubie!

### 4.

LATO. Przy statku brygadier kombinował, jakby przedłużyć siatkę ochronną, żeby któraś z beczek nie wpadła między burtę a nabrzeże do wody. Podniósł głowę:

— Hej! Nowożeńcy! Weźcie no tamten sztrop z magazynu „Rozplajście” go. Przestłuzymy nim siatkę.

Po chwili zrecznie rozwijając złącze zapomnianego sztropu, robotnik spojrzal żonie w oczy:

— No to co, jaki kupujemy? Głęboki, spacerowy?

STANISŁAW DAUKSZA

# Nowe życie chińskiej wsi (I)

## Jutro ryżowych pól

Ogromne jest w naszym społeczeństwie zainteresowanie wielkim narodem chińskim, który do niedawna jeszcze pozostawał w Jarmie kolonizatorów i rodzinnych feudalistów, a dziś z takim krokiem idzie do socjalizmu. Zdziwila nas szczególnie tempo zmian, jakie zachodzą na wsi chińskiej.

Zeby przybliżyć do naszych czytelników to zagadnienie, oddajemy głos literatowi, tow. Januszowi Przymanowskiemu, który pół roku przebywał w Chinach. Jego uwagi, ujęte w formie reportażu, rzucają sноп światła na „tajemnice” tak szybkich zmian w budownictwie socjalistycznego na wsi chińskiej.

Wiadomo, że w dziedzinie uspołecznienia pozostajemy w tyle za innymi krajami demokracji ludowej. Sektor socjalistyczny zajmuje w Polsce zaledwie jedną czwartą gruntów, podczas gdy w Rumunii, NRD i na Węgrzech — jedną trzecią, w Czechosłowacji — prawie połowę, w Bulgarii — dwie trzecie, a w Chinach — kraju, który najpóźniej w naszej „rodzinie” rozpoczął kolektywizację — 68 procent!

Zaskoczyła nas ta cyfra opublikowana na początku bieżącego roku. „Jak to? — pytali sceptycy — przecież bez ogromnego parku maszynowego, bez wielkiego przemysłu nawozów sztucznych rezultaty będą znikome...” Sprawdzmy, od dajmy głos cyfry: Chiny Ludowe wyprodukowały w 1955 roku 182 miliony ton zboża, a więc o 7 proc. więcej niż w ubiegłym. Zbiory bawełny wzrosły w tym samym czasie o 35 proc.! Tak oto wyglądają „znikome” rezultaty. Pomyślcie — siedem procent rocznego przyrostu produkcji zbóż i to w kraju niezwykle starannej, ogrodniczej po prostu uprawy ziemi!

Lecz czekała nas jeszcze jedna niespodzianka. Na początku lutego gazety przyniosły projekt programu rozwoju rolnictwa w Chińskiej Republice Ludowej, opracowany przez Biuro Polityczne KC Komunistycznej Partii Chin. Przeczytaliśmy w nim, że do roku 1958 zakończona zostanie kolektywizacja, a w ciągu najbliższych dwunastu lat spóźniejsze produkcje zapewnią dwuletnią rezerwę zboża, niezależnie od takiej samej rezerwy zgromadzonej przez państwo. Przeczytaliśmy, że do roku 1967 obszar uprawy ryżu, kukurydzy i patatów, zostanie zwiększony o 336 milionów hektarów, to znaczy o dwa dziesiąta dwa razy większą powierzchnię niż wszystkie grunta uprawne w Polsce!

Ogromne są te cyfry, tempo zdumiewające i nie dziwi się, że znajomi uważają mnie za tytułu półrocznej chińskiej podróży za „specja” od spraw „Dalekiego Wschodu”, przychoząc pogadanki, podyskutowując na ten temat. Powiadają: „Przecież kiedy my zakończyliśmy plan trzyletni, oni jeszcze prowadzili wojnę. Ich ochotnicy osłonił Korea w najcięższych dniach. Dopiero sześć lat gospodarze na swoim, a rozpróczni od zniszczeń nie mówiących niż nasze, rozpoczęli od poziomu kraju kolonialnego, grabionego bezlitośnie przez imperialistów na przestrzeni stulecia...” Nie ma w tych słowach zawzięci. Jest tylko życzenie zdu wienie, choć zrozumiemia narodu, który stanowi czwartą część ludności kuli ziemskiej.

Tak, Chiny, to kraj, który zdumiewa na każdym kroku. Kraj, który z uprzejmym i skromnym uśmiechem uczy szacunku zarozumiałych jankesów i Europejczyków sądzących, że pępek świata leży gdzieś w pobliżu zerowego południka... Nie jestem ani wybitnym sinologiem (znawcą kultury chińskiej), ani ekonomistą zdolnym przeprowadzać analizę zjawisk, o których mówiliśmy powyżej. More tylko przekazać to, co widziałem, zaprowadzić was do chińskiej wioski, porozmawiać z chłopami o dniu wczorajszym, dzisiejszym, o ich życiu i planach na jutro.

### ZYCORYS ZIACNA RYŻU

...Trzy dni temu pozostawiliśmy samochody, pożegnaliśmy szosę. Trzy dni maszerujemy ścieżkami ku górcom Ciu Gan-san, w których przed dwudziestu ośmiu laty Mao Tse-tung formował pierwsze oddziały Chińskiej Armii Czerwonej. Szlak wiedzie z boczami do...

na przełęczach, schodzi w uprawne kotłiny, ku bambusowym domom wiosek.

Przez chłopskie pola idziemy płasko brukowaną groblą szepkości trzech — pięciu stóp. Nie ma tu szerzej drogi, każdy wolny skrawek jest uprawiany, a pola walcząc z bambusową gęstwą — pną się tarasami wysoko na skłony pagórków. W marszu uczymy się zyciorysu ryżu — chleba Chin.

Siew odbywa się na małym poletku. Błoto posypane ziarnem kielkuje gęsto, jasnozielona rosada. Obok bawoli w jarmie wiecza socha, młot gesty młot zapadając się po rozcięte, ogromne brzusysko. Poganacz bnie za nim, z trudem wyciąga nogi z szarej mazi, pokrzykuje monotonie. Nieco dalej widzimy następane etapy pracy: nawożenie, rozkładanie nawozu drewnianą brona, zalewanie wyładowanego blocka wodą, linowanie... Nie wiem, czy fachowo nazwałem ostatek etap, ale jak inaczej określić znaczenie całego pola w równe kwadraty przy pomocy szerokiej grabli?

A teraz chłop wyrywa ją sadzonką i zwolna idąc pochyloną tyraliera „plikują” — wtykają młode źdźbła na przełęczu linii. Za nimi pole zielenieje — choć roślinki są jeszcze małe i rzadkie — odbicie w wodzie mnoży je dwukrotnie, nadaje odciętej całej plaszczyźnie.

Nie myślę, że to już koniec, że można złożyć ręce czekać spokojnie, aż pola pokryje gęsty las i nabrzmięje kłosami. „Ziarno pocznie ludzkim potem” — mówi przysłowie. A więc dzień w dzień wychodzić będą chlapi na pola, by ostrymi grabiami



Bawół — chiński traktor.

podcinać chwasty, przelewać wodę z kanału, podsypywać wapno, podlewać nawóz...

Na wąziutkich groblach zasadzą jeszcze fasolkę, groch, fistaszki. Pozostawiają tylko ściśnięte wyliczone miejsce na bosa stopy, by nie

deptać roślin. Przed żniwami posieją nową sadzonkę, by tuż po zbiorach zasadzić drugi tegoroczny urodzaj. Pracy, pracy i jeszcze raz pracy wymaga ryżowe pole. Zmudnej, ciężkiej pracy. Aż dziw, że tyle tu śmiechu i śpiewu, że stary oracz, dając odsapnąć bawolowi, tak radośnie kurzy swą fajeczkę na trzycwielowym cybuchu. Chcecie odgadnąć źródła uśmiechu tych ludzi? Zaraz do nich dojdziemy, ale przedtem jessz ze mała wycieczka w przeszłość.

### WCZORAJ I DZIS

Podchodzimy do wioski. Czoło karawany przystaje w cieniu ogromnego drzewa kamforowego, poganacz zdejmują juki z mulów, pokrzykują na brykające kuce. Z pierwszej chaty wychodzi stary chłop i gościnnie zaprasza:

— Odpocznij pod moim dachem. Napij się wrzółku, gdyż dzień upalny. Czy jadesz już swój ryż? Zjedz czarke mego ryżu...

Poczyna snuć się rozmowa uprzejma i delikatna. Chłop chiński jest zbyt kulturalny, by zadać gościowi pytanie, choćby przybył miął, jak my, inną skórę, a nawet zupełnie dziwnie jasne włosy. To my jesteśmy

głównie w naszym społeczeństwie. Przecież niektórzy myśleli, że gdyby stało się z Włodzimierzem Iljczem nie-szczęście, którego nie można odwrócić, zginęłoby wszystko, wszystko rozpadłoby się i bolszewicka rewolucja socjalistyczna zatrzymałaby się, dlatego, że — mówili ci towarzysze — wszyscyśmy mało doświadczeni w rządzeniu państwem i bez Włodzimierza Iljicza niewątpliwie popełniliśmy moc fatalnych błędów, a one pociągną za sobą ogromne niepowodzenia, które doprowadzą do ogólnej zagłady.

Te pesymistyczne, paniczne myśli wypowiediano na ucho, szeptało po kątach i samo przez się zrozumiałe, że nie mogły one nie wywołać głębokiego oburzenia wśród starych, zahartowanych bolszewików, bezgranicznie kochających Włodzimierza Iljicza, doskonale rozumiejących jego ogromną rolę w historii naszej bolszewickiej walki rewolucyjnej, jego kolosalne znaczenie jako wodza bojowego proletariatu w dni zarżartej wojny domowej o Październik, lecz którzy, mimo to, w żaden sposób nie mogli całkowicie uzależnić losów wielkiej rewolucji socjalistycznej od losu jednego, nawet genialnego jej działacza.

Trzeba tu koniecznie zaznaczyć, że wkrótce po tym, jak Włodzimierz Iljcz już bardziej regularnie wzięł się do pracy w RKL, gdy dążył u-

gatem za worek ryżu... W naszej wiosce siewnia należała do dwu tu-hao, obszarników. Dzierżawiliśmy ją za trzy cawarte zbiory. Gdy zdarzał się nieurodzaj, oni mówili: „Oddajcie wszystkie ziarno. To wy zapnie waliście Smoka Ryżowego Pola”. Jedliśmy wówczas trawę, a gdy jej nie stało — glinę. Widzicie to szare urwisko? Tam ja kopałiśmy. Kto nie wytrzymał i jadł surową, umierał po paru dniach — we wnętrznościach zalegały się robaki. Gotowana nie szkodziła tak bardzo, ludzka na kilka godzin sytością, ale nie dawała sił. Słabł umierał...

Pytacie czy buntowaliśmy się? Gdy nie można było już ścierpieć, ostrzyliśmy sierpy, osadzili groty na bambusach, ruszaliśmy do szturm na dom tu-hao. On miał służbę z karabinami, strzelał. A jeżeli nawet udawało się go przegnać, podzielić ryż ze spichrza, to po kilku dniach wracał z kuomintangowskim wojskiem. Chłopom schwytanym z bronią, obcinano prawą rękę po łokieć, ryż odbierano co do ziarnka... Cze mu oddawaliśmy? Pamiętam jak no chłopskim buncie wrócił nasz obszarnik. Wieczorem schwytał jednego z chłopów, a następnego dnia całą wioskę pognał na palkami na zebranie. Tu-hao stanął na podwyższeniu, podniósł w górę jałki strzep, którego nie mogliśmy z początku rozznać. To była kieszka wypruta z brzucha schwytanego chłopca. Tu-hao począł przepychać ją bambusem. Krzyczał: „Jeśli do południa nie zniesiecie wszystkiego ryżu ze spichrza, wycisnę go z was, tak jak z tego bandyty!”

Starzec umilkł na chwilę, zapatrzone nieruchomymi oczyma w przeszłość. Mimo upału, czuliśmy jak mróz podpywa do serca.

— W dwudziestym siódmym roku przyszedł do nas Mao — kończy gospodarz. — Poszliśmy z nim, gdyż dawał nam ziemię, dawał życie. Dziś wiemy — komunisti dotrzymują słowa. Partia spełnia wszystko, co przyrzeka, jest mądra i pracowita jak bawół. My z partią pójdziemy wszędzie...

JANUSZ PRZYMANOWSKI

## Lato w marcu



Przypomnie jest w gwiekłej palniarni, choć na dworze zawieją zimno. Bez chwy odroztolenia uszu lub nosa można spotkać się ze swoja wybranka, oglądać dojrzewające maniarunki i inne owoce południowe. (CAF: fot. Seko)

### Racenzja

## Szturm na Everest

Pomiędzy odkryciem a zdobyciem najwyższego szczytu świata — Mount Everest — upłynęło całe stulecie. Pierwszy fakt był wynikiem badań Indyjskiego Urzędu Pomiarów Kraju i ogłoszony został w roku 1852; drugi — nastąpił dopiero 29 maja 1953 roku, wieńcząc sukcesem wyprawę angielskich alpinistów i naukowców pod dowództwem pułkownika J. Hunta.

Mimo wielkich starań i ogromnych wysiłków, które pociągnęły za sobą sporo ofiar ludzkich, najwyższa góra świata pozostawała niezdobyta, Everest uparcie strzegł swych niebotycznych tajemnic przed pragnącym mu je wydrzeć człowiekiem.

Odwaga i wytrwałość wreszcie zatriumfowały. Zwy ciestwo to stało się udziałem dwóch uczestników ekspedycji Hunta. Nowozelandczyk, Edmund Hilary, i weteran wypraw himalajskich — Nepalczyk Tensing pierwszy stanęli w 1953 roku na wierzchołku Everestu.

Książka Dorawskiego „Walka o szczyt świata” opowiada szczegółowo dzieje wypraw na Everest. Ta nie zwykła kronika, składająca się na obraz dramatycznej, długotrwałej walki człowie-

ka z przyrodą, ma wiele wartości poznawczych i wychowawczych. Ekspedycje, poprzedzające zwycięską wyprawę plk. Hunta — mimo że nie osiągnęły ostatecznego celu — miały przecież ogromne znaczenie. Wdzierając się na coraz wyższe grzbiety i przełęcze, dokonując nadludzkich wysiłków, uczestnicy wypraw zbierali nieustannie bezcenne doświadczenia i spostrzeżenia, które torowały i ułatwiały następcom szturm na Everest. Zwycięstwo Hilarego i Tensinga jest w istocie sumą wysiłków, osiągnięć i zdobyczy wszystkich wypraw na Everest — od pierwszej sprzed 35 lat.

W książce Dorawskiego znajdujemy wiele bardzo ciekawych szczegółów dotyczących przyrody himalajskiej. Czy wiecie np., że wskutek pewnych zjawisk tektonicznych Himalaje wypiętrzają się, to znaczy — rosną wwyż, a przyrost ten określany jest na 7,5 cm rocznie?

Książka Dorawskiego jest ciekawa i pożyteczna; zasłużyła na uwagę nie tylko miłośników wspinaczki, górskich przygód i niezwykłych podróży. Jednakże autor zbyt obciążał swą pracę szczegółami personalnymi, technicznymi, cyfrowymi i in. Mogą one przesłonić to, co stanowi najgłębszą wartość książki: potwierdzenie nieograniczonych możliwości człowieka w walce z siłami przyrody.

BOLESEAW DUDZINSKI

\* Jan Kazimierz Dorawski. „Walka o szczyt świata”. Warszawa, „Iskry”, 1955 r. Str. 232.

### Karol Kord

## „Działacz” na medal

Każdy medal ma dwie strony, Lecz niejedną „działacz” też: Na trybunie — wieszacz,

W domu — pijak, brutal, zwier,

W pracy nosi owce szaty, Zachowuje zgrabnie pion. Zna slogany i cytaty. Mily jest dla cudzych żon...

Ale w domu, dla swej żony, Miewa tylko gorszą część, Bo jak medal — ma dwie

strony: Z jednej — uśmiech, z drugiej — pięść.

Kiedy taki „działacz” baje, Wy nie dajcie mu się zwieść. Kto ma takie obyczaje, Hańbi prawd głoszących treść.

Niech obłudnik każdy skryty, Co się stroi w ładny gest, Będzie tak jak medal — błąd, I dotychczasowy hańb!

Podał do druku ROBERT ROZDOLNY

## Ze wspomnień o Leninie

# „Był szczerze zmartwiony...”

Zamieszczony poniżej fragment wspomnień starego bolszewika W. D. Boncz-Brujczewa mówi o tym, jak Lenin zwalczał wszelkie przejawy kultu jednostki.

31 sierpnia 1918 r. w zamachu Lenin zostaje ciężko ranny. Władza radziecka wystawiona zostaje na ogólną próbę: ma sprawować rządy bez udziału Włodzimierza Lenina.

...Ta pierwsza całkowita samodzielność Rady Komisarzy Ludowych miała wielkie znaczenie: RKL uczyla się sprawować swe funkcje bez swego genialnego wodza.

Oto, Włodzimierzu Dmitriewiczu — powiedział pewnego razu J. M. Swierdłow — i bez Włodzimierza Iljicza dajemy sobie jednak radę.

Wysłuchałem tego z bólem, lecz zrozumiałem całą głębię myśli Jakuba Michajłowicza, który niezmiernie kochał Włodzimierza Iljicza: choć trudna, ciężka jest jego nieobecność, ale życie polityczne i zacięła walka klasowa najtrudniejszego okresu dyktatury proletariatu wymaga kierownictwa. I to kierownictwo jest, było i będzie, cokolwiek by się stało, jeśli tylko partia nasza żyje i jest zważana — oto sens tych nieoczekiwanych słów Jakuba Michajłowicza Swierdłowa, z którymi zwrócił się do mnie. Tymi słowy jak gdyby obalał skłonność do paniki, która, bez wątpienia, pojawiła się w tym czasie

gdzieś tam w naszych społeczeństwie. Przecież niektórzy myśleli, że gdyby stało się z Włodzimierzem Iljczem nie-szczęście, którego nie można odwrócić, zginęłoby wszystko, wszystko rozpadłoby się i bolszewicka rewolucja socjalistyczna zatrzymałaby się, dlatego, że — mówili ci towarzysze — wszyscyśmy mało doświadczeni w rządzeniu państwem i bez Włodzimierza Iljicza niewątpliwie popełniliśmy moc fatalnych błędów, a one pociągną za sobą ogromne niepowodzenia, które doprowadzą do ogólnej zagłady.

Te pesymistyczne, paniczne myśli wypowiediano na ucho, szeptało po kątach i samo przez się zrozumiałe, że nie mogły one nie wywołać głębokiego oburzenia wśród starych, zahartowanych bolszewików, bezgranicznie kochających Włodzimierza Iljicza, doskonale rozumiejących jego ogromną rolę w historii naszej bolszewickiej walki rewolucyjnej, jego kolosalne znaczenie jako wodza bojowego proletariatu w dni zarżartej wojny domowej o Październik, lecz którzy, mimo to, w żaden sposób nie mogli całkowicie uzależnić losów wielkiej rewolucji socjalistycznej od losu jednego, nawet genialnego jej działacza.

Trzeba tu koniecznie zaznaczyć, że wkrótce po tym, jak Włodzimierz Iljcz już bardziej regularnie wzięł się do pracy w RKL, gdy dążył u-

ważnie mnóstwo gazet, szczególnie te, jakie ukazały się w czasie jego choroby, był szczerze zmartwiony bezmiernymi pochwałami i wywyższaniem jego osoby, które głęboko, szczerze, mimowolnie wylewały się na łamach wszystkich organów naszej prasy i w niezliczonej ilości depesz i listów, które sypały się, jak z rogu obfitości ze wszystkich krańców naszego kraju.

Po co to? — powiedział mi, pokazując liczne nagłówki w gazetach, w których wszędzie występowało jego nazwisko ozdobione najrozmaitszymi superlatywami.

Utrudnia mi to czytanie gazet... — ciągnął dalej. — Dokąd spojrzę, wszędzie piszą o mnie. Uważam za bardzo szkodliwe to wcale nie marksistowskie wyróżnianie jednostek... To niedobre. To nie-dopuszczalne i zupełnie niepożądane. — A te portrety? Patrzcie, wszędzie, wszędzie... Przecież przed nimi nie ma dokąd uciec... Po co to wszystko...

Rozumiem — mówił dalej — że towarzysze robią to wszystko z dobrego serca, z sympatią dla mnie, lecz nie na leży tego nadużywać i odcinać uwagi mas zająciami związanymi z jednostką... Proszę — zróbcie to dla mnie — delikatnie, nie sprawiając nikomu przykrości, pomówcie o tym kreśb, aby tego wszystkiego nie było...

## KRONIKA PARTUJNA

Wojewódzki Ośrodek szkolenia Partijnego PZPR w Koszalinie zawiadamia wszystkich członków partii i aktyw bezpartyjny, że w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 18 — 19 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 37 odbywają się konsultacje indywidualne z tematyki V Plenum i XX Zjazdu KPZR.

## Komu? Gdzie? Ile? Dlaczego?

# O jawność w przydzielaniu mieszkań

Nie ma co ukrywać, że w naszym mieście jest stanowczo za mało mieszkań w porównaniu z potrzebami. Na razie nawet nowopowstałe bloki nieznacznie zalegają w wpływają na poprawę sytuacji. Wiele mieszkań, na skutek niewłaściwej początkowo gospodarki, ule-

gło również dewastacji. Jednocześnie do Koszalina napływa coraz więcej mieszkańców. Coraz większy jest też przyrost naturalny. Na skutek tych wszystkich okoliczności, szczególnie odpowiadając zadaniu stoi przed wydziałem kwaterynkowym Często jednak słyszy się pod jego adresem zarzuty. Często one niestety, istotne i obciążające.

Tego rodzaju uzasadnionych pretensji można by uniknąć, wprowadzając jawność przydziału mieszkań. Wiedząc każdy z obywateli o tym, gdzie i dlaczego otrzymał miejsce, mógłby się dowiedzieć, kto kiedy,

gdzie i dlaczego otrzymał miejsce i tyle izb mieszkalnych i na jak dużą rodzinę.

Wystarczyłoby w tym celu sporządzenie np. co miesiąc odpowiedniego zestawienia wywiezianego w gmachu Prez. MRN na widocznym miejscu.

Wprowadzenie jawności przydziału nie tylko zapobiegłoby wszelkim nadużyciom w przydziale mieszkań, ale również rozładuje nie zdrową atmosferę, która rodzi się na skutek często nieuzasadnionych i krzywdzących zarzutów pod adresem wydziału kwaterynkowego.

BARRARA FIDEJSKA

## Przychodnia lekarska dla pracowników Łączności

W dniu 14 bm. przy Wojewódzkim Zarządzie Łączności została otwarta lekarska przychodnia zakładowa. Z nową placówką, która czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 15 — 18 korzysta wielu pracowników WZŁ.

Na zdjęciu: dr. Władysław Pogoda bada jedną z pierwszych pacjentek, córkę pracownika WZŁ, Bogumiłę Bajcar.



## KOSZALIŃSKIE WYGAWKI

Przy ul. Rybackiej 6 znajduje się sklep spożywczy MHD (tak się domyślamy, gdyż szyldu żadnego nie ma); zawałony jest on wszędzie i wzdłuż towarami. Wszystko wskazuje na to, że ekspedientka niebawem zalać będzie klientów przez otwarte drzwi.

Pragnąc pomóc kierownictwu sklepu w racjonalnym wykorzystaniu pomieszczenia przypominamy, że są jeszcze dość obszerne okna wystawowe i tam przecież widzieje parę worków mąki, cukru i

innych towarów. Jakaż wspinała dekoracja, a reklama...

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych opiekuje się budynkami, remontuje je, lokality składają podania, MZBM przyjmuje... lokatorów czekają, potem... piszą znowu i...

Tak jest np. przy ul. Pawła Findera 14. Od dwóch lat piwnice zalane są wodą, a od niedawna w całym bloku brak wody na skutek awarii spowodowanej mrozami.

Dochodzą nas słuchy, że mieszkańcy ul. Pawła Findera, poważnie myślą o wykorzystaniu własnych zasobów wody (z piwnicy) i jak tylko zdobędą niezbędne urządzenia niezależnie się od miejskiej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

Nie radzimy do tego dopuścić.

## Maszynistki poszukiwane

Redakcja „Głosu Koszalińskiego” poszukuje wykwalifikowane maszynistki. Przeciętina płaca miesięczna w wysokości około 1000 zł.

Zgłoszenia przyjmuje delegatura RSW „Prasa” w Koszalinie ul. Alfreda Lampe 20, II piętro.

## W Klubie Radiotechniki

Przy Lidze Przyjaciół Zolnierzów powstał Wojewódzki Klub Radiotechniki z trzema sekcjami: szkoleniowo-metodyczną, krótkofalową i ultrakrótkofalową oraz konstruktorsko-montażową.

Wszyscy, którzy mają przeszkolenie radiotechniczne, bądź chcieliby je uzyskać — niech zgłaszają się do Wojewódzkiego Klubu Radiotechniki przy ulicy Matejki 12. Zależnie od chęci i posiadanych umiejętności wybiorą sobie odpowiednio zajęcia w sekcjach klubu.

Uczestnicy zajęć w Klubie Radiotechniki będą szkolili się z zakresu: budowy nadajników, odbiorników, telewizorów, przyrządów pomiarowych oraz innych urządzeń radiotechnicznych.

Ciekawa szczególnie jest praca w sekcji krótkofalowej. Uczestnicy jej nawiązują łączność z podobnymi stacjami nie tylko

## Z listów do Redakcji

### Przydałby się słownik ortograficzny

Od koła korespondentów przy Technikum Finansowym w Koszalinie otrzymaliśmy list, w którym uczniowie klasy II dojeżdżający do szkoły z miejscowości podmiejskich do noszą nam o błędnych napisach informacyjnych w wagonach kolejowych na tej trasie. W jednym z wagonów kolei wąskotorowej Bobolice—Koszalin wywieszka informuje, że „zabrania się przewozić materiały wybuchowe”. „Czujemy się pokrzywdzeni — piszą uczniowie — ponie-

waż my za takie błędy otrzymujemy stopień niedostateczny z języka polskiego. Ciekawi jesteśmy, czy dyrekcja PKP posiada słownik ortograficzny?”

#### OD REDAKCJI:

Podziwiamy oburzenie uczniów Technikum Finansowego. Zbyt często bowiem spotyka się u nas błędy ortograficzne, najczęściej właśnie w różnych reklamach i szyldach. Trzeba więc dbać o czystość naszego języka.

## Kierowca proponuje

„Jestem kierowcą samochodowym — czytamy w jednym z listów nadesłanych do redakcji — i często spotykam się z funkcjonariuszami MO, kontrolującymi pojazdy mechaniczne. Kontrola taka jest konieczna, ponieważ na naszych drogach zdarza się wiele wypadków. Wydaje mi się jednak słuszną propozycją, by kontrolowano również chłopów jadących furmankami i rowe-

rzystów, na których do tej pory nie zwracano specjalnej uwagi. Tymczasem furmanki jadą niejednokrotnie środkiem szosy, po nieprzeprawionej stronie, a nierazko konie ciągną wóz same, bo gospodarz „ucina” sobie pogawędkę na wozie jadącego w jednym kierunku sąsiada. Przy wozach brak jest również często szkła odbłaskowego, lamp i tablic — czytamy w zakończeniu listu.

#### Od redakcji:

Propozycja kierowcy Gawrońskiego jest słuszną i wydawać nam się, że funkcjonariusze MO, kontrolujący pojazdy, niewątpliwie zwrócą bacniejszą uwagę również i na chłopów nieprzeprawiających przepisów drogowych.

## Prace nad poszerzeniem ulicy Zwycięstwa rozpoczęte

Przystąpiono już do prac związanych z poszerzeniem ulicy Zwycięstwa.

Mieszkańcy Koszalina zapewne zwrócili uwagę na grupę pracowników Miejskiego Zakładu Zieleni wycinających drzewa przy ul. Zwycięstwa w rejonie parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Jak nas poinformowano, w miejscu wyciętych drzew utworzony zostanie nasyp z gruzu i ziemi wydobywanych przez koparkę mechaniczną z wykopu pod fundamenty nowych bloków na rynku.

ZZ

# SPRINT



## Kwapien wygrywa bieg na 15 km

Bieg na 15 km oraz słomy specjalne wypełniły trzeci dzień Memoriału B. Czecha i H. Marusarzówny.

Narciarski „sprint” — bieg na 15 km stał pod znakiem zaciętego pojedynku Kwapienia z koalicją fińską. W połowie trasy nie nie wskazywało na to, że nasz reprezentant odniesie sukces w tym biegu. Na 10 km Polak był jeszcze na 5 pozycji mając przed sobą trzech Finów i mistrza Francji Mermeta.

Jak się jednak okazało Kwapien najlepiej rozłożył siły na ostatnich 5 km, żaden z rywali nie zdolał mu sprostać. Polak ukończył bieg w czasie 53.02 wyprzedzając Finów Tolsa i Santapukki o ponad pół minuty.

Wiele emocji przyniosły oba słomy specjalne, rozegrane na stoku Nosala.

## W niedzielę wojewódzkie biegi przełajowe

W nadchodzącą niedzielę, 25 bm. zostaną przeprowadzone w Koszalinie wojewódzkie biegi przełajowe. W imprezie tej startować będą mistrzowie poszczególnych powiatów. Przełajy zostaną przeprowadzone w kategorii młodzików, juniorów i seniorów.

W niedzielnych zawodach zobaczymy więc, o ile oczywiście wszystkie powiaty dopiszą sporą grupę zawodników i zawodniczek. Najlepsi z nich w dniu 13 kwietnia br. startować będą w Opolu, w centralnym biegu przełajowym o mistrzostwo Polski.

Zawody rozpoczną się o godzinie 11, natomiast zbiórka zawodników nastąpi już godzinę wcześniej w lokalu WKKF (ul. Kościuszki 23).



## Ogłoszenia

### DO OFICJALNEGO KATALOGU XXV MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH—1956

ZARÓWNO WYSTAWCÓW JAK I PRZEDSIĘBIORSTW, INSTYTUCJI I FIRM NIE BIORĄCYCH UDZIAŁU W TARGACH

przyjmuje  
BIURO REKLAM I OGŁOSZEN  
R.S.W. »PRASA«  
w KOSZALINIE  
ul. Alfreda Lampe 20 tel. 774

K—155

W konkurencji mężczyzn, dzięki wspianiemu przejazdowi w drugiej kolejce, zwyciężył Austriak Leitner przed Czarniakiem (Polska) i Markiem (Austria).

Słalom kobiet zakończył się zwycięstwem złotej medalistki z Cortiny, Reichert. Drugie miejsce zajęła niespodziewanie Rychwalska (CSR), a trzecie — M. Daniel.

## „Rozkład jazdy” dla piłkarzy klasy A

W nadchodzącą niedzielę piłkarze klas A i B rozpoczną tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo klas A i B oraz III ligi. Termin III-ligowców podaliśmy już w ub. tygodniu. Poniżej za mieszczymy „rozkład jazdy” dla piłkarzy klasy A:

23. III. Budowlani Człuchów — Sparta Wałcz, LZS Sławno — Kolejarz Białogard, Sparta Bytów — Kolejarz Szczecinek, LZS Karlino — Włóknarz Zieleniec, Gwardia Koszalin — Kolejarz Swidwin, Kolejarz Słupsk — Start Koszalin;

8. IV. — LZS Sławno — Bud. Człuchów, Kol. Szczecinek — Sp. Wałcz, Kol. Białogard — LZS Karlino, Gw. Koszalin — Sp. Bytów, Wł. Zieleniec — Kol. Słupsk, Kol. Swidwin — Start Koszalin;

15. IV. — Bud. Człuchów — Kol. Szczecinek, Sp. Wałcz — LZS Sławno, Sp. Bytów — LZS Karlino, Wł. Zieleniec — Gw. Koszalin, Kol. Słupsk — Kol. Swidwin, Start Koszalin — Kol. Białogard;

22. IV. — LZS Karlino — Bud. Człuchów, Kol. Białogard — Wł. Zieleniec, Kol. Swidwin — Sp. Bytów, Gw. Koszalin — Kol. Szczecinek, LZS Sławno — Kol. Słupsk, Sp. Wałcz — Start Koszalin;

29. IV. — Bud. Człuchów — Gw. Koszalin, Sp. Wałcz — LZS Karlino, Kol. Szczecinek — LZS Sławno, Kol. Słupsk — Kol. Białogard, Sp. Bytów — Start Koszalin, Wł. Zieleniec — Kol. Swidwin;

6. V. — Gw. Koszalin — Start Koszalin, LZS Karlino — Kol. Swidwin, Kol. Szczecinek — Wł. Zieleniec, LZS Sławno — Sp. Bytów, Kol. Białogard — Sp. Wałcz, Bud. Człuchów — Kol. Słupsk;

13. V. — Start Koszalin — Bud. Człuchów, Kol. Swidwin — Kol. Białogard, Wł. Zieleniec — Sp. Bytów, Kol. Słupsk — Kol. Szczecinek, LZS Sławno — Start Koszalin, Sp. Wałcz — Kol. Swidwin;

20. V. — Kol. Swidwin — Bud. Człuchów, Start Koszalin — Wł. Zieleniec, Sp. Bytów — Kol. Słupsk, Kol. Białogard — Kol. Szczecinek, LZS Sławno — LZS Sławno, Sp. Wałcz — Gw. Koszalin;

27. V. — Bud. Człuchów — Wł. Zieleniec, Kol. Białogard — Sp. Bytów, Gw. Koszalin — LZS Karlino, Kol. Słupsk — Kol. Szczecinek, LZS Sławno — Start Koszalin, Sp. Wałcz — Kol. Swidwin;

3. VI. — Sp. Bytów — Bud. Człuchów, Kol. Białogard — Gw. Koszalin, Kol. Słupsk — LZS Karlino, Start Koszalin — Kol. Szczecinek, Kol. Swidwin — LZS Sławno, Wł. Zieleniec — Sp. Wałcz;

10. VI. — Bud. Człuchów — Kol. Białogard, Gw. Koszalin — Kol. Słupsk, LZS Karlino — Start Koszalin, Kol. Szczecinek — Kol. Swidwin, Wł. Zieleniec — LZS Sławno, Sp. Wałcz — Sp. Bytów.

## Gdzie Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 09, Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08, Komenda Miasta MO — telefon 35-37, Pogotowie milicyjne — telefon 67, Szpital Miejski, ul. Fatata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

## Teatr

W sali Domu Kultury, ul. Morska 9 — „Maturysiel” Skowrońskiego w wykonaniu teatru ze Szczecina. Początek o godz. 17.

## WDK

W ramach cwartków literackich odbędzie się dziś w czynie WDK odczyt na temat „Borys Polewoj — autor książki „Opowieść o prawdziwym człowieku”. Początek o godzinie 18.

## Kino

„Nowa Huta” — Próba wierności — seanse o godz. 18 i 20. W kinach „Nowa Huta” i WDK wyświetlany jest dodatek specjalny z uroczystości pogrzebowych w Warszawie pt. „OSTATNIA DROGA TOWA RZYSZANA BIERUTA”.

W związku z rozpoczęciem Międzynarodowego Tygodnia Młodzieży kino „Nowa Huta” wyświetla w dniu dzisiejszym film produkcji polskiej „Pierwszy start”. „Młoda Gwardia” — Rokossov — nieczynne. WDK — Gwiazdy na skrzydłach.

Seanse o godz. 17.30 i 19.30. Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kina w Koszalinie.

Maurice Duverger

## Przyszedł czas dokonać rewizji francuskiej polityki zagranicznej

PARYŻ. „Le Monde” z 20 marca zamieścił artykuł Maurice Duverger, w którym autor podkreśla konieczność rewizji francuskiej polityki zagranicznej. Duverger stwierdza, że tezy polityczne, które mogły być słuszne w latach 1948—1950 nie odpowiadają obecnej sytuacji, i wskazuje, że neutralny blok krajów arabskich i azjatyckich stał się poważną siłą. „Dziś — pisze Duverger — nie można zaprzeczyć istnieniu tego bloku lub uważać jego członków za satelitów ZSRR. Rywalizacja między komunizmem a Zachodem nie ma już charakteru wyłącznie wojoskowego, na pierwszym planie znajdują się propaganda i pomoc gospodarcza. W obliczu tego „wyzwania” armie zachodnie są bezsilne. Ponadto wydarzenia w Indochinach i w Afryce północnej jasno wykazały, że interesy narodowe nie zawsze pokrywają się z interesami zachodnimi. Skandaliczne stanowisko naszych amerykańskich przy-

merzeńców w Saigonie jest doniosłym faktem, którego nie może ignorować żaden rząd francuski. Potrzeba było siedmiu lat wojny, aby nasi „wrogowie” wypędzili nas z Północnego Wietnamu — gdzie możemy zresztą odzyskać jeszcze pewne wpływy, wystarczyło półtora roku „solidarności” z naszymi sprzymierzeńcami, aby wypędzili nas oni z południowego Wietnamu”.

## Pogrzeb Ireny Joliot-Curie

PARYŻ. Dnia 21 bm. odbył się w Paryżu uroczysty pogrzeb Ireny Joliot-Curie. Ceremonia wyprowadzenia zwłok odbyła się na dziedzińcu Sorbony. Trumna okryta trójkolorowym sztandarem Francji ustawiona była na katafalku

LONDYN. W środę 21 marca odbyło się drugie z kolejnych posiedzeń obecnej sesji posiedzenia Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. Przewodniczył delegat Francji Jules Moch. Następne posiedzenie ma się odbyć w czwartek po południu.

Obiad Podkomisji Rozbrojeniowej mają, jak wiadomo, charakter niejawni. Mimo to agencje zachodnie informują, powołując się na źródła dyplomatyczne, o pewnych

szczegółach środowego posiedzenia. Tak więc agencja Reutera utrzymuje, że szef delegacji radzieckiej Gromyko poruszył niektóre kwestie dotyczące wspólnego planu angielsko-francuskiego, złożonego na pierwszym posiedzeniu. Wyjaśnien udział delegat brytyjski Nutting i delegat francuski Moch. Delegat radziecki — według tychże źródeł — miał oświadczyć, że propozycje Wielkiej Brytanii i Francji wymagają jeszcze dokładnego przestudiowania.

Agencja Reutera podkreśla, że delegat Stanów Zjednoczonych Harold Stassen wysunął „poważne zastrzeżenia”, uważa bowiem, że plan

angielsko-francuski jest „zbyt ambitny w obecnych okolicznościach”.

Londyńskie koła polityczne oczekują z żywym zainteresowaniem „nowych propozycji radzieckich”.

## Oświadczenie KP Maroka

PARYŻ. Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Maroka opublikowało oświadczenie, w którym stwierdza, że z powodu proklamowania niepodległości Maroka „powstańcy Rifu i innych rejonów powinni zaprzestać walki zbrojnej”.

Biuro Polityczne KP Maroka domaga się następnie „położenia kresu okupacji frankistowskiej na pozostałych obszarach Maroka, przyłączenia strefy Tangeru do macierzy oraz likwidacji amerykańskich baz wojskowych, znajdujących się na terytorium Maroka”.

## Starcia na Cyprze

LONDYN. W Limassol zostały wczoraj rozrzucone ulotki, głoszące, że żaden Cypryżczyk nie powinien prowadzić rozmów z władzami brytyjskimi podczas nieobecności na wyspie arcybiskupa Makariosa. Ulotki stwierdzają, że ani EOKA ani Cypryżycy nie uznają żadnych rokowań, jeśli nie są one prowadzone z Brytyjczykami przez Makariosa lub przez rząd Grecji. Partia EOKA poprowadzi walkę Cypryżyków o wyzwolenie mimo ostrych represji stosowanych przez angielskiego gubernatora Hardinga.

20 bm. na głównej ulicy handlowej Nikozji demonstranci mniejszości turkijkiej na Cyprze zdemolowali wystawy magazynów i sklepów.

Patrioci cypryjscy w Limassol spalili trzy samochody brytyjskie, a w Famaguscie obrzucili granatami patrol brytyjski.

## Amerykańscy lekarze w ZSRR



W celu zaznajomienia się z działalnością radzieckich instytucji naukowo-badawczych przybyła ze Stanów Zjednoczonych do Moskwy grupa lekarzy — naukowców. Goście amerykańscy zwiedzili m. in. Instytut Epidemiologii i Mikrobiologii.

Na zdjęciu: członek rzeczywisty Akademii Nauk Medycznych ZSRR L. A. Zilber (3-ci z lewej) w rozmowie z uczonymi amerykańskimi. Foto — CAF.

## Uroczystości

### w związku z proklamowaniem republiki Pakistanu

DELHI. W Karaczi trwają przygotowania do uroczystości z okazji proklamowania republiki w Pakistanie, które odbędą się 23 bm.

W związku z tym do stolicy Pakistanu napływają delegacje z różnych krajów, których rządy otrzymały w tym celu zaproszenie od władz pakistańskich. M. in. przybędą do Karaczi delegacje ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej.

Dnia 23 bm. uroczystości proklamowania Republiki Pakistańskiej rozpoczyna się od zaprzysiężenia pierwszego prezydenta muzułmańskiej republiki Pakistanu, generała Iskandera Mirzy. Następnie odbędzie się defilada wojskowa, w której wezmą udział prezydent Pakistanu, premier, ministrowie,

specjalnie zaproszone delegacje zagraniczne, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele społeczeństwa, prasy i inni. Z kolei przewodniczący delegacji zostaną przedstawieni prezydentowi Pakistanu.

W godzinach wieczornych odbędzie się wielki bankiet w siedzibie prezydenta.

## Protest Afganistanu

KABUL. Rząd Afganistanu wystosował do członków agresywnego paktu SEATO noty zawierające kategorię protestu przeciwko omawianiu na ostatniej sesji SEATO sprawy Pusztunistanu. Jak wiemy, do Pusztunistanu, związanego żywnością z Afganistanem, rości pretensje Pakistan.

Przedstawiciele Afganistanu przy ONZ zostali upoważnieni do zakomunikowania sekretarzowi generalnemu ONZ oraz wszystkim członkom tej organizacji poglądy Afganistanu na końcowy komunikat ostatniej sesji SEATO.

WYSTARCZY być kilka dni w Bonn, aby przekonać się, iż najważniejszą i może najbardziej wpływową osobą po kanclerzu jest podsekretarz stanu w Urzędzie Kanclerskim, dr Hans Globke. Kiedy Adenauer był ubiegłej jesieni ciężko chory, dr Globke (a nie wicekanclerz Bluecher), był faktycznym kierownikiem rządu bońskiego. Tylko dr Globke miał prawo odwiedzać codziennie chorego kanclerza. Z nikim innym nie chciał się Adenauer widywać. Kiedy minister von Brentano pojechał nie dawno do Watykanu, aby złożyć życzenia papieżowi z okazji jego 80 rocznicy urodzin, nikt w Bonn nie odzwil się, że ministrowi spraw zagranicznych towarzyszył dr Globke.

Jako szef Urzędu Kanclerskiego, dr Globke zarządza milionowymi funduszami dyspozycyjnymi kanclerza, które nie podlegają kontroli parlamentarnej. Dr Globke jest szefem kamaryli dworskiej, która stanowi dziś w Bonn tzw. rząd cieni, znacznie silniejszy od wszystkich pozostałych członków oficjalnego gabinetu bońskiego. W Bonn powiada się, iż nie można załatwić bez wiedzy dr Globkego. A jeśli ktoś spróbuje ominąć je go osobę, Globke z pewnością storduje całą sprawę. Kto ma otrzymać order, nominację, awans, kto wyjechać za granicę, a kto zdobyć synelurę — o tym wszystkim decyduje dr Hans Globke.

Kim jest wszechwładny dr Globke?

Dr Globke jest prawnikiem i ma za sobą długą karierę w służbie hitlerow-

skiej Trzeciej Rzeszy. Kiedy w roku 1950 wypłynęła oficjalnie jego kandydatura na szefa Urzędu Kanclerskiego, na posiedzeniu Bundestagu w dniu 12 lipca 1950 roku poseł z ramienia SPD, dr Arndt, zaprotestował w imieniu swojej frakcji, stwierdzając na podstawie dokumentów, iż dr Globke był oficjalnym komentatorem oświadczeń ustaw norwimberskich, na podstawie których wymordowano później miliony Żydów w całej Europie. Poseł Arndt stwierdził ponadto, iż dr

książka. Świadczy o tym najlepiej fakt podany przez prasę zachodnio-niemiecką, iż zaraz po wojnie zaczął on ją wykupywać i wycofywać z bibliotek. Tygodnik socjaldemokratyczny „Vorwaerts” stwierdza, że jest to dziesiąty biały kruk. Lecz mimo to kilka egzemplarzy udało się wydosłać prasie opozycyjnej, która obecnie — po 5 latach włodzenia dr Globke w Pałacu Schaumburg w Bonn — przystąpiła do ostrych ataków na „żelaznego” podsekretarza stanu.

Peter Miska analizuje na stepnie punkt po punkcie ów zbrodniczy komentarz do ludobójczych ustaw norwimberskich.

Z atakami na Globkego wystąpił również wspomniany tygodnik „Vorwaerts”, w którym poseł SPD do Bundestagu, Ritzel, zapisał kanclerza Adenauera, kiedy zamierza wręczyć usunąć kompromitującą osobę — rzekomo „niezastąpionego” podsekretarza stanu. Przewodniczący FDP, dr Dehler, w Sztutgarcie i Hamburgu, atakując ostro politykę kanclerza Adenauera, zarzucił mu również, iż otacza się hitlerowską kamarylą, złożoną z takich ludzi, jak: Globke, Forschbach, Crewe czy Blankenhorn. Ludzie ci — jak stwierdził Dehler — kompromitują zachodnie Niemcy w oczach ich sąsiadów.

Jaki — zapytacie, drodzy czytelnicy — jest skutek tej całej kampanii prasowej? Jak już wyżej wspomnieliśmy, dr Globke wyjechał niedawno w oficjalnej delegacji rządu bońskiego do Watykanu, gdzie otrzymał z rąk papieskich wysokie odznaczenie watykańskie a przeciwko Peterowi Miskowi Urząd Prasowy przy kanclerzu — podlegający notabene Globkemu — rozpoczął kampanię insynuacji, podobną do tych, które prowadził się nie od dziś, przeciwko komunistom i innym bojownikom o pokojowe Niemcy. Usiłuje się go prosić „nieuszkodliwi”, zamknąć mu usta.

Tak oto w skrócie przedstawia się sprawa dr Globke, męża zaufania Adenauera.

MARIAN PODKOWIŃSKI

## KOMENTARZ DNIA

### Wszechwładny dr Globke

(Korespondencja własna AR z Bonn)

Globke wiedział doskonale o tych zbrodniach i nie ustąpił ze swego stanowiska w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Trzeciej Rzeszy, mimo że kilku jego urzędników poddało się na znak protestu do dymisji, narażając się, oczywiście, na prześladowania gestapo. Będąc naczelnikiem wydziału prawnego w tymże ministerstwie, dr Globke wraz z ówczesnym wiceministrem spraw wewnętrznych, generałem SS, Wilhelmem Stuckartem, wydali w roku 1936 książkę pt. „Komentarz do niemieckiego ustawodawstwa rasowego”, która ukazała się nakładem wydawnictwa Becka w Monachium i w Berlinie.

Dr Globke wiedział, jak strasliwym oskarżeniem jest dzisiaj ta właśnie

Wielkie wrażenie w tej kampanii przeciwko hitlerowcowi Globke, wywołał list otwarty zamieszczony ostatnio w dzienniku „Frankfurter Rundschau”. Napisał go znany dziennikarz Peter Miska. „Ze względów zawodowych — pisze Miska — zmuszony byłbym ostatniej niedzieli zajmować się Pańską książką, panie doktorze Globke, może więc Pan sobie wyobrazić, iż nie miałem przyjemnego weekendu. Przeczuwałem to zresztą, zanim jeszcze wzięłem do ręki pańskie „dzieło”. Moje obawy okazały się niedostateczne: lektura jest bowiem nie tylko nieprzyjemna, ale wręcz straszna. Ma ona w sobie jednak i coś pozytywnego; można w końcu pana poznać, panie Globke”.

## 5 tysięcy kilometrów trakcji elektrycznej

MOSKWA. Odbrymnia magistrala kolei elektrycznej łączy w najbliższych latach Moskwę — Kujbyszew — Czelabińsk — Omsk — Nowosybirsk — Irkuck. Będzie miała ona długość około 5 tys. km i będzie najdłuższą na świecie.

Dzięki zbudowaniu trakcji elektrycznej na tej magistrali pociąg osobowy z Moskwy do Irkucka będą kursowały o dwie doby krócej niż obecnie, zaś pociągi towarowe przebywać będą tę drogę w czasie co najmniej o 4 doby krótszym.

Ta wielka magistrala kolejowa zbudowana zostanie w pierwszym etapie realizacji generalnego planu elektryfikacji kolei w ZSRR, tj. w okresie szóstego planu 5-letniego. Plan generalny przewidyuje, że w ciągu 15 lat zelektryfikowanych zostanie około 40 tys. km linii kolejowych.

W okresie szóstej 5-latki będzie zelektryfikowana także magistrala kolejowa Moskwa — Charków — Zagłębie Donieckie oraz szereg innych linii m. in. na Syberii.

## Anglicy serdecznie zapraszają Bułganina i Chruszczowa

LONDYN. Społeczeństwo angielskie interesuje się żywo zapowiedzianą wizytą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, N. S. Chruszczowa u uważa tę wizytę za niezmiernie doniosłe wydarzenie w stosunkach brytyjsko-radzieckich.

Do ambasady ZSRR w Londynie napływają liczne depesze i listy od rad miejskich, od różnych organizacji i od osób prywatnych z zaproszeniami i propozycjami, aby N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow odwiedzili podczas swego pobytu w Wielkiej Brytanii to lub inne miasto, organizację, względnie przedsiębiorstwo.

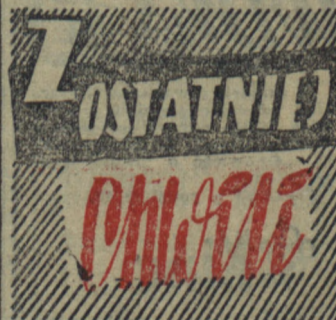
Rada Miejska stolicy Walii — Cardiff zaprasza N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa i zapewnia ich, że cała ludność powita ich z wielką radością.

Rada związków zawodowych miasta Lowestoft, w którego stoczniach Związek Radziecki zamawiał partie trawlerów, prosi radzieckich mężów stanu, aby odwiedzili miasto. Dyrektor stoczni Dawsett w liście do ambasady ZSRR pisze, że uczyń wszystko, aby zapewnić N. A. Bułganinowi i N. S. Chruszczowowi przyjemny pobyt w Lowestoft.

Przywódców radzieckich zaprasza także burmistrz miasta Brighton i Rada Miejska Barking w Essex.

Wiele listów napływa do ambasady radzieckiej od prostych obywateli brytyjskich, którzy serdecznie zapraszają N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa na „filizankę her-

baty i przyjacielską rozmowę”. Autorzy tych listów wyrażają nadzieję, że rozmowy, jakie odbędą się między radzieckimi mężami stanu a przedstawicielami rządu brytyjskiego przyczynią się do poprawy stosunków między Wielką Brytanią a ZSRR i do utrwalenia powszechnego pokoju.



## Wnioski państw arabskich do ONZ

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Damaszku, że rządy Syrii, Egiptu i innych państw arabskich zamierzają wystąpić w ONZ z wnioskiem, aby rozpatrzyła na specjalnym posiedzeniu sprawę „alarmującej sytuacji w Algierze”. Omawiany jest także projekt zastosowania przez państwa arabskie bojkotu gospodarczego i politycznego wobec Francji w celu zmuszenia jej do „położenia kresu bestialstwu i eksterminacji ludności algierskiej”.